

Congrego, znaczy łączę.

Czyli wszystkie ręce na pokład str. 3



NIEPEŁNOSPRAWNI TU *i* TERAZ

ISSN 1895 – 4987 EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

KWIECIEŃ/MAJ

4/83/2016

TALENT UJAWNIŁA...CHOROBA

str. 18-19



E-gazeta na stronie www.kson.pl
już także w wersji mówionej!

Płacę
tylko
w snach....

str. 22-23



Zmiany w Kodeksie Pracy

22 lutego weszły w życie zmiany w Kodeksie Pracy. Mają one znaczenie dla pracowników, ale i pracodawców, istotnie modyfikują bowiem obowiązujące do tej pory szczegółowe zasady dotyczące zawierania i rozwiązywania umów o pracę na czas określony.

Główne zmiany wprowadzone ustawą obejmują m.in. następujące kwestie.

1. Umowa o pracę na czas określony: wprowadzenie ograniczeń co do czasu trwania oraz liczby zawieranych umów.

Zgodnie z nową ustawą, pracodawca może zawierać z pracownikiem tylko trzy umowy o pracę na czas określony jednak na czas nie dłuższy niż 33 miesiące. Po tym okresie umowa przechodzi na umowę na czas nieokreślony. Wynika z tego, że wliczając okres próbny (3+33 miesiące) pracodawca musi po trzech latach zatrudnić pracownika na stałe. Ma to zapobiec sytuacjom, w których pracodawcy zatrudniają długoletnich, sprawdzonych pracowników na umowy krótkoterminowe.

2. Umowa o pracę na czas określony: zmiana zasad wypowiedzenia i okresów wypowiedzenia.

Aktualnie umowa o pracę na czas określony może być wypowiedziana jedynie wtedy, gdy zawarta jest na okres dłuższy niż 6 miesięcy.

Kodeks Pracy w obecnym brzmieniu przewiduje dwutygodniowy okres wypowiedzenia, bez względu na okres zatrudnienia. Zasada ta ulegnie znacznej zmianie po wejściu w życie noweli do Kodeksu Pracy. Po pierwsze, za wypowiedzeniem będzie można rozwiązać każdą umowę o pracę na czas określony, bez względu na czas, na jaki została zawarta i czy przewidują to jej postanowienia. Po drugie, okres wypowiedzenia umów o pracę na czas określony będzie taki sam jak dla umów o pracę na czas nieokreślony, tzn. będzie wynosił od 2 tygodni do 3 miesięcy i będzie uzależniony od okresu zatrudnienia pracownika u danego pracodawcy. Na przykład, w przypadku zatrudnienia na okres krótszy niż 6 miesięcy, okres wypowiedzenia wynosi 2 tygodnie.



3. Ograniczenie rodzajów umów o pracę

Zgodnie z ustawą nastąpiło również ograniczenie rodzajów umów o pracę do trzech:

- umowy o pracę na okres próbny
- umowy o pracę na czas określony
- umowy o pracę na czas nieokreślony.

Konieczność zastosowania okresów wypowiedzenia uzależnionych od stażu pracy u danego pracodawcy wydłuży procedurę wypowiedzania tych umów. Czy skorzystają na tym pracodawcy, czy może pracownicy – czas pokaże.

*Andrzej Koenig
niewidomy
Fot. Freepik.com*

**NIEPEŁNOSPRAWNI
TU i TERAZ**



**TRIANON
POLSKA**



BIULETYN DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW PFRON

**Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych**

Wydawca: Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych

Współpraca: Stowarzyszenie „Działajmy Razem” TRIANON PL Cieszyń, Lubuski Sejmik Osób Niepełnosprawnych

Redaktor Naczelny: Robert Zapora **Sekretarz redakcji:** Bożena Bryl-Chrzęszcz

Redakcja: Andrzej Grzelak, Elżbieta Schubert, Tadeusz Siwek, Leszek Kosiorowski, Monika Żak (koordynator projektu), Damian Kostka, Przemysław Kaczałko, Jerzy Ogonowski, Andrzej Koenig, Piotr Koniecznyński, Magda Weidner – dziennikarka Gazety Lubuskiej, Daria Zawadzka

Adres wydawcy i redakcji: 58-500 Jelenia Góra, ul. Osiedle Robotnicze 47A, tel. 75 75 242 54 tel./fax 75 75 231 83, e-mail: biuro@kson.pl

Skład: AD REM, 58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 12, tel. 75 75 222 15. **Druk:** GRAFIX, 58-506 Jelenia Góra, ul. Wrocławska 59, tel. 75 712 30 74

Nakład 8000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku.

Congrego, znaczy łączyć. Czyli wszystkie ręce na pokład

W Wielki Czwartek, pod hasłem „Łączę, więc jestem”, w świetlicy integracyjnej Karonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych odbyło się spotkanie lokalnych polityków, samorządowców, pozarządowców i przedsiębiorców w sprawie określenia najistotniejszych kierunków rozwoju Kotliny Jeleniogórskiej.

– Na spotkanie – mówi jego współorganizator Paweł Gluza – zaprosiliśmy czternaście osób, kierując się ich umiejętnościami oraz chęcią dialogu i kompromisu. Przybyło trzynastu z zaproszonych. Impulsem do zorganizowania tego obywatelskiego spotkania był brak porozumienia samorządowców z Kotliny Jeleniogórskiej co do skutecznego rozwiązywania najbardziej istotnych elementów jakości życia mieszkańców. W spotkaniu uczestniczyli: Wojciech Chadży, Paweł Gluza, Piotr Iwaniec, Bogdan Kamiński, Eugeniusz Kleśta, Tadeusz Lewandowski, Józef Sarzyński, Stanisław Schubert, Konrad Sikora, Grzegorz Stankiewicz, Rafał Szymański, Leszek Wrotniewski i Artur Zuchewicz.

– Choć to grupa pochodząca z różnych stron sceny politycznej – mówił J. Sarzyński – to jednak udało się rozmawiać o sprawach najważniejszych dla regionu ponad podziałami i jednym głosem.



Poruszono sprawy, które powodują, zdaniem zebranych, peryferyzację regionu, a na powody te składają się między innymi: mało atrakcyjna oferta pracy dla młodych, co skutkuje emigracją poza region, niedostateczna liczba mieszkań komunalnych, brak zintegrowanej oferty turystycznej dla całej Kotliny Jeleniogórskiej, mało atrakcyjna promocja regionu skierowana do przedsiębiorców i absolwentów uczelni wyższych. Za najważniejszy jednak powód zebrani uznali fatalny stan połączenia Kotliny Jeleniogórskiej z resztą świata.

– O ile zdecydowanie poprawiła się komunikacja kolejowa z Wrocławiem, to należałoby dążyć do skrócenia czasu przejazdu pociągu na tym odcinku poniżej 75 minut – twierdzili zebrani. Jest to możliwe tylko wówczas, gdyby linia przebiegała przez Strzegom z pominięciem Wałbrzycha. Część zebranych uznało to rozwiązanie za niemożliwe do realizacji, także z uwagi na interesy wałbrzyszan. Wszyscy jednak byli zgodni, iż największą szansą dla Kotliny Jeleniogórskiej jest budowa łącznika drogowego od Bolkowa do

Jeleniej Góry. To ogromna szansa dla przedsiębiorców, studentów, rozwoju miasta, powiatu i funkcji turystyczno-uzdrowiskowej regionu.

– Taką inicjatywę – mówił radny sejmiku województwa dolnośląskiego, T. Lewandowski – realizuje w swoim programie posłanka Marzena Machałek. Wydaje się, że wsparcie ponad podziałami tej inicjatywy ma szansę powodzenia. Przewodniczący rady powiatu E. Kleśta, zaproponował, aby zainteresować tym problemem wszystkich burmistrzów i wójtów Kotliny Jeleniogórskiej. To tak istotne przedsięwzięcie, że każdy z samorządów powinien partycypować w kosztach tej inwestycji, co w znaczny sposób urealni jej realizację.

Nie brakowało innych pomysłów, ale wszyscy zgodnie uznali, że przyszedł czas, aby wszystkie ręce skierować na pokład. Uczestnicy spotkania ocenili inicjatywę jego zwołania jako dobry pomysł wart kontynuacji. Na zakończenie, przy składkowym poczęstunku Wielkanocnym, życzenia wszelkiej pomyślności złożył zebrany senior spotkania Tadeusz Lewandowski.

Łukasz Muraszko

Fot. Archiwum KSON



To było wzruszające i radosne spotkanie

Z okazji Światowego Dnia Zespołu Downa Jeleniogórskie Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Dzieci z Zespołem Downa zorganizowało 19 marca spotkanie w małej sali przy restauracji „Relaks” w Jeleniej Górze. Podczas uroczystości nastąpiło również oficjalne przekazanie czeku od Lion's Club Cieplice.

Impreza w związku ze Światowym Dniem Zespołu Downa była kolejną okazją do integracji i wspólnej zabawy, podczas której odbyły się występy artystyczne czy projekcja spektaklu „Kalejdoskop marzeń” Teatru Razem. Bohaterami filmu były osoby z Zespołem Downa, które opowiadały o swoich marzeniach – niczym nieróżniących się od marzeń osób pełnosprawnych.

– Marzenia napędzają nasze życie. Marzeniami żyje każdy z nas, czy to jest osoba niepełnosprawna, czy sprawna. Chcą być policjantami, modelkami, nauczycielami, czy założyć rodzi-



ne, więc niczym się nie różnią od reszty społeczeństwa, w którym funkcjonują – powiedział organizator imprezy Cezary Staroń.

W tym roku rozpoczęły się zajęcia teatralne dla podopiecznych stowarzyszenia. – Chcemy, żeby każdy umiał się otworzyć, pokazać swoją duszę. Przez ruch, gest, mowę wyrażamy siebie – dodał prezes stowarzyszenia.

Podczas uroczystości nastąpiło również oficjalne przekazanie czeku od Lion's Club Ciep-

plice, które na początku lutego br. zorganizowało w restauracji „Pod Różami” bal na rzecz osób z Zespołem Downa. Atrakcją dnia był występ charytatywny kabaretu Seniority działającego przy Jeleniogórskim Centrum Kultury. Podopieczni stowarzyszenia oraz ich rodziny i przyjaciele bawili się wspaniale, co na długo pozostanie w ich pamięci.

Przemek Kaczałko

Fot. Przemek Kaczałko



Data święta ustanowionego w 2005 roku z inicjatywy Europejskiego Stowarzyszenia Zespołu Downa nie jest przypadkowa. – Ta data wynika ze względu na specyfikę Zespołu Downa, który objawia się właśnie trisomią w 21 chromosomie, czyli dodatkowy chromosom w 21 parze powoduje właśnie Zespół Downa, a więc zaburzenia organizmu, które widzimy oraz te, których nie widzimy, czyli m.in. upośledzeniem umysłowym – wyjaśniał prezes JSRiPDZD.



Powstanie Ośrodek Szkolenia Kierowców Niepełnosprawnych

Politechnika Wrocławska jako pierwsza uczelnia w Polsce weźmie udział w programie „Absolwent-Driver” Stowarzyszenia Pomocy Niepełnosprawnym Kierowcom SPiNKA. W jego ramach powstanie na uczelni Ośrodek Szkolenia Kierowców Niepełnosprawnych.



W ramach programu „Absolwent-Driver” studenci i absolwenci Politechniki Wrocławskiej (posiadający orzeczenie o niepełnosprawności) uzyskają pomoc w zakresie m.in.: przygotowania do egzaminu (teoretycznego i praktycznego) na prawo jazdy kat. B, poradnictwa w kwestii wyposażenia i adapta-

cji pojazdu, pomocy przy zakupie samochodu, wsparcia na etapie badań lekarskich.

Partnerem finansowym przedsięwzięcia jest Fundacja PKO Banku Polskiego „Dobro Procentuje”.

Stowarzyszenie SPiNKA od ponad ośmiu lat zajmuje się mobilnością motoryzacyjną osób z niepełnosprawnościami narządów ruchu, mowy i słuchu. Celem programu „Absolwent-Driver” jest zwiększenie szans osób z niepełnosprawnością na otwartym rynku pracy lub podjęcie przez nich samodzielnej działalności gospodarczej.

(BP Politechniki)



Fot. Zdjęcie udostępnione przez Jarosława Marciniaka FAM Gorzów Wlkp.

Spółecznicy z Fabryki Aktywności Młodych w Gorzowie Wlkp. rozpoczęli kampanię, której celem ma być zaangażowanie różnych środowisk na rzecz budowy Kompleksu Rozwoju Aktywności Senioralnej.

Kampania „Gorzów dla Seniorów” ma potrwać 2 lata i będzie obejmowała produkcję spotów, programów telewizyjnych, druk gazet, ulotek, udział w imprezach organizowanych w mieście, takich jak Dni Gorzowa, Dni Województwa. Prezes Fabryki Aktywności Młodych Jarosław Marciniak mówi, że w Gorzowie Wlkp. osoby powyżej 60. roku życia stanowią około 30 tysięcy osób, a jedynie 3 procent uczestniczy w zajęciach adresowanych do nich. – Przyczyną tego jest brak odpowiedniej infrastruktury umożliwiającej udział większej liczby osób w zajęciach – dodaje. – Brakuje miejsca, gdzie w komfortowych warunkach można rozwijać swoje ciało i umysł.

Jak podkreśla inicjator akcji, ważne jest to, aby seniorzy mieli zapewnione odpowiednie warunki do udziału w zajęciach komputerowych, gimnastycznych, artystycznych, a także

wykładowych. Budowa Kompleksu Rozwoju Aktywności Senioralnej ma zapewnić warunki do prowadzenia zajęć dla około 5 tysięcy seniorów. Z nowego obiektu korzystać ma między innymi Uniwersytet Trzeciego Wieku w Gorzowie Wlkp. oraz Stowarzyszenie Seniorów Gorzowskich „Złoty Kłosa”.

Organizatorzy akcji już spotykali się z przedstawicielami władz miasta. – Mamy zapewnienie pomocy ze strony wiceprezydenta Janusza Dreczki oraz poparcie dyrektora Gorzowskiego Centrum Pomocy Rodzinie Justyny Pawlak, która zaangażowała się w działania związane z poprawą sytuacji seniorów w naszym mieście – mówi Jarosław Marciniak.

Podejmowane działania mają także wpływać na podniesienie świadomości społecznej, dotyczącej godnego i aktywnego starzenia się. Placówka ta ma być pierwszym tego typu miejscem

w całej Polsce, organizatorzy liczą więc na przychylność władz miasta, mieszkańców i mediów, którzy przy wspólnym zaangażowaniu zapewnią sukces tego działania. Kompleks Rozwoju Aktywności Senioralnej składać się ma z **Laboratorium Optymalnego Ciśnienia** w tym Kliniki Wzorcowego Tętna, czyli sali gimnastycznej o powierzchni 120 metrów kwadratowych oraz Ambulatorium Pozytywnych Wibracji, czyli sali o powierzchni 120 m kw. przystosowanej do zajęć typu zumba, salsa. W kompleksie funkcjonować będą również **Siłownia Umysłu** składająca się z Kuźni Językowej, czyli profesjonalnie wyposażonej sali do nauki języków obcych i Pracowni E-seniora, czyli sali do zajęć komputerowych oraz **Wyściskacz Inspiracji Twórczej**, na który składać się będzie sala wykładowa na ponad 100 słuchaczy oraz studio art.

Trzymamy kciuki i życzymy powodzenia, z pewnością takie miejsce zagwarantuje gorzowskim seniorom odpowiednie warunki do rozwoju i aktywności.

Dorota Pilecka

KSON z inicjatywą ponad podziałami

Drugie spotkanie z cyklu Karkonoskich Inicjatyw Obywatelskich, czyli inicjatywy Karkonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych, mającej na celu podjęcie działań ponad podziałami dla dobra regionu, odbyło się 9 maja. Głównymi tematami były: łącznik drogowy z Bolkowem oraz dyspozytorna pogotowia ratunkowego dla Jeleniej Góry.



Senator Krzysztof Mróz, radny Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Marek Obrębalski, przewodniczący Rady Miejskiej Jeleniej Góry Leszek Wrotniewski, wójt gminy Mysłakowice Michał Orman oraz aktualni radni: Bożena Wachowicz-Makieła, Wojciech Chadży, Rafał Szymański i były radny Józef Sarzyński – to osoby, które zjawily się obok przedstawicieli KSON-u na kolejnym spotkaniu w siedzibie sejmiku przy ul. Osiedle Robotnicze. Był też dyrektor Pogotowia Ratunkowego w Jeleniej Górze Dariusz Kłos. Zabrakło prezydenta miasta lub jego przedstawiciela oraz posłanek Zofii Czernow (nie odpowiedziała na zaproszenie) oraz Marzeny Machalek, która usprawiedliwiła swoją nieobecność.

Sprawa łącznika z obwodnicą Bolkowa była pierwszym tematem, nad którym się pochylono. Droga ta jest wpisana na listę rezerwową, a zgromadzeni w KSON-ie zastanawiali się, jak lobbować na rzecz realizacji inwestycji. W toku dyskusji wykuł się pomysł, aby Urząd Marszałkowski zadeklarował współfinansowanie budowy drogi (25-50 proc.), wtedy byłby to istotny argument dla ministerstwa. Marek Obrębalski zadeklarował, że jest to bardzo realne i będzie rozmawiać na ten temat z marszałkiem Przybylskim. W razie deklaracji z Urzędu

Marszałkowskiego senator postara się doprowadzić do spotkania marszałka z ministrem infrastruktury.

– Jest to bardzo duży wydatek i trzeba przekonać pana ministra, żeby te pieniądze się znalazły. Uważam, że argumentem, który będzie nas mocno wspomagał jest właśnie współfinansowanie przez samorząd wojewódzki – mówił senator Krzysztof Mróz.

Drugim z poruszonych tematów była sprawa zamiaru likwidacji dyspozytorni pogotowia ratunkowego w Jeleniej Górze. W poprzedniej kadencji został stworzony i zaakceptowany przez wojewodę oraz ministra model dwóch dyspozytorni na Dolnym Śląsku (we Wrocławiu i Legnicy). Od 2012 roku podpisywane są jednak aneksy, dzięki którym nadal funkcjonuje 12 dyspozytorni, ale uczestnicy spotkania podkreślali, że 4 dyspozytornie (Wrocław, Legnica, Wałbrzych, Jelenia Góra) to najlepszy wariant. – Mogę zadeklarować, że sprawą się zajmę – będę rozmawiał z wojewodą, jak on to widzi dlatego, że sprawa jest bardzo skomplikowana – trzeba odwracać decyzje, które zostały już podjęte. Lepiej mieć dyspozytornie w Jeleniej Górze niż w Legnicy – powiedział senator PiS.

Senator, podobnie jak pozostali uczestnicy spotkania podkreślali, że inicjatywa KSON-u ponad podziałami

ma szansę na powodzenie. – Będę wspierać każdą inicjatywę, która będzie wspierała nasz region jeleniogórski, natomiast jest olbrzymia konkurencja – każdy chce pozyskać inwestora, pozyskać środki z urzędu marszałkowskiego, ministerstw na różnego rodzaju projekty – mówił K. Mróz. Również przedstawiciel Karkonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych wierzy, że nie skończy się na kolejnej „pogadance”. – Chodzi o to, żeby para nie poszła w gwizdek. Bardzo istotnym jest to, że udało się wypracować kolejne kroki, które trzeba podjąć, aby przybliżyć inicjatywę związaną z budową drogi, czy tego jak będzie funkcjonowała dyspozytorna pogotowia ratunkowego – ocenił Paweł Gluza nie kryjąc zadowolenia, że znalazła się grupa osób chcących działać wspólnie na rzecz regionu. – Jeżeli są to tematy, które nie budzą między nimi rywalizacji, tylko dają możliwość współpracy, to jest szansa na współpracę.

Omówione tematy są priorytetowe dla Karkonoskich Inicjatyw Obywatelskich. Kolejne spotkanie, również z udziałem lokalnych przedsiębiorców i organizacji pozarządowych może być również rozszerzone o temat kolei w regionie, w tym połączeń z Karpaczem czy Świeradowem.

Tekst i fot. Przemek Kaczalko



Niepełnosprawni w konkursie inscenizacji bajek

W sali widowiskowej Miasta Wojcieszów już po raz dziesiąty odbył się Regionalny Konkurs Pięknego Czytania i Inscenizacji Bajek. Jubileuszowej edycji przyświecało hasło: „O dzielnych królewiczach, pięknych księżniczkach i o całej reszcie...”. Organizatorem imprezy był Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Katarzyny Rogowiec w Wojcieszowie.

W konkursie pięknego czytania i inscenizacji bajek w Wojcieszowie wystartowało osiem grup teatralnych. Były to dzieci upośledzone w stopniu od umiarkowanego do głębokiego z ośrodków specjalnych: Szkoła Podstawowa przy Zespole Szkół i Placówek Specjalnych w Jeleniej Górze (przy ul. Wolności), Zespół Szkół i Placówek Specjalnych z Kamiennej Góry, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy z Jeleniej Góry (przy ul. Kruszwickiej), Publiczna Szkoła Podstawowa Specjalna w Wałbrzychu, Dom Pomocy Społecznej w Legnickim Polu, Dom Pomocy Społecznej „Junior” w Miłkowie, Warsztaty Terapii Zajęciowej w Wojcieszynie oraz gospodarz imprezy – Teatrzyk Tip-Top ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Katarzyny Rogowiec w Wojcieszowie.

Na scenie można było zobaczyć nie tylko znane i lubiane

wersje klasycznych bajek i baśni, ale także ich interpretacje współczesne i kukielkowe, m.in. „Pchłą Szachrajkę” Jana Brzechwy, „Bajkę o prawdziwej królewnie” czy „Królestwo Łyżeczkowe”. Jury pod kierownictwem Karoliny Dobrowolskiej-Martini, przedstawicielki Parku Narodowego, oceniało m.in. aranżację przedstawienia, poprawność czytania tekstu, jak i jego indywidualną interpretację, a także kontakt z widzami.

– Musimy pamiętać, że teatr jest przede wszystkim pracą terapeutyczną – mówi Anna Struś, organizatorka imprezy. – Prowa-



dzenie teatru jest wielkim wyzwaniem. Sprawia jednak wiele radości wszystkim uczestnikom konkursu i wiem, że jeszcze wiele sukcesów przed nimi – dodaje Marzena Zaręba, organizatorka imprezy. – Każdy spektakl, każdy kolejny rok przynosi nowe wyzwania i doświadczenia, zarów-



no dla występujących młodych adeptów sztuki teatralnej, jak i dla ich opiekunów. I to właśnie nieposkromiona wyobraźnia, zapal oraz dziecięca radość pozwala bawić się teatrem, szlifować własny charakter i umiejętności, co z kolei przekłada się także na podwyższanie się poziomu konkursu – podkreśla inna organizatorka konkursu Beata Musialik. Wszystkie organizatorki wydarzenia dziękują sponsorom konkursu: Bankowi Zachodniemu WBK oddział I w Złotoryi, Karikonoskiemu Parkowi Narodowemu oraz Cukierni „Kraina Ciał” Państwa Ratajskich.

Tegorocznymi laureatami konkursu zostali: Patryk, wychowanek Szkoły Podstawowej przy Zespole Szkół i Placówek Specjalnych w Jeleniej Górze (przy ul. Wolności) za rolę Dworzani-
na w „Bardzo śpiącej królewnie” oraz Grażyna, uczennica SOSW



w Wojcieszowie, za rolę Królewny w „Bajce o prawdziwej królewnie”. Wyróżniono jedną grupę teatralną – Warsztatów Terapii Zajęciowej w Wojcieszynie za interpretację tekstu „Zaczarowany książę” i „Król Drozdobrody” wg baśni braci Grimm.

Po raz pierwszy w historii

konkursu przyznano też statuetki indywidualne, tzw. Piotry, które nazwę swą zawdzięczają Piotrowi Koniecznyńskiemu, znakomitemu aktorowi jeleniogórskiego Teatru im. Cypriana Kamila Norwida, koordynatorowi ds. artystycznych konkursu. Otrzymali je m.in.: za najlepszą narrację (Oliwia za „Pchłą Szachrajkę”), kostiumy w „Lampie Alladyna” (Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Jeleniej Górze przy ul. Kruszwickiej), reżyserię „Bardzo śpiącej królewny” (Monika Mikulska i Ewa Poniatowska ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Jeleniej Górze przy ul. Wolności). Z kolei Romuald Łaski, pomysłodawca i inspirator konkursu, wieloletni dyrektor SOSW w Wojcieszowie został uhonorowany Nagrodą Specjalną.

Piotr Grosman

Fot. SOSW

„Na niebiesko dla autyzmu”

Do tegorocznej akcji „Na niebiesko dla autyzmu” po raz pierwszy włączył się Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy Jeleniej Górze przy ulicy Grottgiera.

Tegoroczny Światowy Dzień Świadomości Autyzmu uczniowie wraz z personelem uczcili wyjątkowo. W tym dniu dominował



kolor niebieski w ubiorze dzieci i pracowników. Niebieskie akcenty pojawiły się także na hoku i w szatni, były plakaty wykonane przez nauczycieli i dzieci.

Zorganizowano też ulicami miasta „Niebieski marsz dla autyzmu” z niebieskimi balonami. Miejscem docelowym marszu był jeleniogórski Rynek. Pod-



czas marszu częstowano spotkanych przechodniów niebieskimi cukierkami informując o idei akcji.

Po marszu na uczestników czekał w placówce słodki poczęstunek z akcentem w kolorze niebieskim.

(SOSW)

Fot. SOSW



„Podążam za Agnieszką. Nie odwrotnie”

Agnieszka ma 34 lata. Jest dorosłą kobietą, ale wymaga opieki jak nad kilkuletnim dzieckiem.

Kiedy Agnieszka urodziła się, była silnym i zdrowym dzieckiem. W wieku sześciu miesięcy, po drugim podaniu szczepionki DTP, tego samego dnia wieczorem dostała wysokiej gorączki. Straciła przytomność, termometr wskazywał prawie 41 stopni. W szpitalu zrobiono dziecku punkcję. Rezultatem był niedowład prawej części ciała. Później kolejne powikłanie – zapalenie mózgu.

– Przez pierwsze dwa miesiące, kiedy Agnieszka nie reagowała na żadne bodźce, codziennie przebywałam na oddziale zakaźnym w szpitalu. Wstawałam o godzinie 4.30 w domu w Mrągowie, brałam gitarę, jechałam 66 kilometrów do Olsztyna, tam śpiewałam innym dzieciakom, przebierałam je, karmiłam. Wracałam

do domu po godzinie 22. Tylko tyle wtedy mogłam zrobić – opowiada Renata Bartniczuk, mama Agnieszki.

Przez pół roku czekali na przyjęcie do Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Renata wypisała dziecko ze szpitala. Niemal codziennie dojeżdżali na punkcje podtwardówkowe do Olsztyna. Agnieszka nieustannie płakała. Uspokajała się na rękach i kiedy Renata jej grała i śpiewała. Cała rodzina dyżurowała przy małej.

Operacja neurochirurgiczna na tyle ustabilizowała stan Agnieszki, że ta przestała płakać. Już nie cierpiała. Ale miała nie widzieć, nie słyszeć, nie chodzić.

– Nikt nie dał nam wskazówek, jak pracować z dzieckiem. Tak naprawdę, lekarze sami nie wiedzieli – mówi Renata.

Edukacja domowa

Mama Renaty była nauczycielką. Postanowiły pracować z Agnieszką, jak z wszystkimi innymi dziećmi, zmniejszając jedynie pułap wymagań.

Agnieszka zaczęła chodzić w wieku siedmiu i pół roku. Przez wszystkie te lata codziennie Renata ćwiczyła z nią w domu. Cała rodzina wyszukiwała metod leczenia. W Mrągowie nie było specjalistów od terapii. Renata intuicyjnie szukała ratunku. Nauczyła się masażu. Zaczęła od klasycznego. Kolejne kursy były już bardziej specjalistyczne.

Z wykształcenia zootechnik, Renata zrezygnowała z pracy. Agnieszka wymagała opieki 24 godziny na dobę. W domu była jeszcze starsza o rok córka.

Kiedy Agnieszka miała trzy lata, przeprowadzili się do Podgórzyna. Tutaj była szansa na pracę w szkole dla Renaty. Kończyła studium nauczycielskie, pracowała w szkole w Borowicach. Uczyła dzieci z zerówki, a starsze dzieci muzyki. Wywalczyła w kuratorium pozwolenie, że córkę może zabierać do szkoły z sobą. Wtedy Agnieszka jeszcze nie chodziła. Siedziała na wózku.

Przez kilka miesięcy Renata dojeżdżała z Agnieszką do sanatorium w Cieplicach na rehabilitację. Zostawiała córkę pod okiem specjalistów. Do momentu, kiedy pani sprzątająca zdradziła, że Agnieszka nie uczestniczy w zajęciach, a siedzi na ławce. Rehabilitanci nie potrafili nawiązać z Agnieszką kontaktu i zachęcić do ćwiczeń.

Renata po raz kolejny wzięła sprawy w swoje ręce. I nie chodziło tylko o rehabilitację ruchową.

– Najważniejsze jest wychowanie społeczne – tak uważa Renata Bartniczuk. Zabierała Agnieszkę do teatru, na koncerty, wycieczki, kolonie, które prowadziła w lecie. Dziś Agnieszka jest stałym bywalcem jeleniogórskich piątkowych koncertów filharmonicznych. A takie słowa, jak „proszę, dziękuję, przepraszam” na stałe weszły do jej słownika. Dzięki pracy logopedycznej babci, Agnieszka mówi wyraźnie. Ze wzrokiem też nie jest tak źle, jak lekarze oceniali ponad 30 lat wcześniej.

Edukacja szkolna

Kiedy Agnieszka miała prawie 10 lat, w poradni psychologicznej postawiono opinię:

„dziecko z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim”.

– Agnieszka śpiewała piosenki, mówiła wiersze, ale zostawiona sama w gabinecie psychologa nie wypowiedziała ani słowa. Nie mogłam się zgodzić z taką opinią – tłumaczy Renata.

Kolejna wizyta u lekarza psychiatry:

– Lekarka wprost mi powiedziała, że powinnam oddać córkę do zakładu opiekuńczego – opowiada Renata. – Przeplakałam noc. A na drugi dzień pojechałam do szkoły specjalnej na ulicy Warszawskiej w Jeleniej Górze i... załatwiłam sobie pracę.

Renata wcześniej zaliczyła nauczanie początkowe, potem studiowała oligofrenopedagogikę. Pracowała w szkole z dziećmi upośledzonymi w stopniu słabym i umiarkowanym, później z dziećmi z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim. A Agnieszka, z upośledzeniem intelektualnym w stopniu znacznym, w tej samej szkole uczyła się w „klasie życia”.

Nigdy źle nie wyszłam na tym, że podążałam za Agnieszką.

Renata kończyła kolejne kursy: bioenergoterapeutyczne, specjalistycznego masażu. Pomagała w domu Agnieszce.

– Sama nie wiem, kiedy stałam się profesjonalnym bioenergoterapeutą, a ostatnio trenerem rozwoju. Bez Agnieszki pewnie nadal pracowałabym jako zootechnik.

Bo najważniejsze, to zaakceptować niepełnosprawność dziecka. Tak uważa mama Agnieszki. Dopiero „ruszyła do przodu”, kiedy zrozumiała, że to ona musi podążać w życiu za dzieckiem. Nie odwrotnie.

Wsparcie rodziny. Renata je miała. Bez tego trudno poruszać się z dzieckiem niepełnosprawnym w życiu zawodowym. I trudno w gąszczu informacji i niedoinformowania odnaleźć właściwą ścieżkę pracy z dzieckiem. Nawet, jeśli minęło 30 lat. Nawet, jeśli dziś nawet rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym w małych miejscowościach do dyspozycji mają internet i nowinki rehabilitacyjne ze świata.

– Wspomaganie dziecka niepełnosprawnego jest kosztowną sprawą. Rodzic musi być dziś menedżerem swojego dziecka. Znaleźć dojścia do ścieżek dofinansowania rehabilitacji. Jeśli ktoś samodzielnie boryka się z opieką nad dzieckiem, trudno temu wszystkiemu podołać. Nawet, jak społeczeństwo jest dziś bardziej otwarte na niepełnosprawnych.

Renacie Bartniczuk podążanie za Agnieszką w życiu dodało mocy do szukania własnej drogi. Nie zrezygnowała z własnych pasji. Wspierając Agnieszkę i inne osoby niepełnosprawne intelektualnie, od 19 lat współprowadzi zespół muzyczny dla niepełnosprawnych intelektualnie „Pentatonika”.

Jak Renata Bartniczuk powiada, dzięki Agnieszce, uczuciowo i prostolinijnie reagującej na ludzi i zdarzenia, dziś w jej domu na głos powtarzane są słowa: „kocham cię”.

I tylko jedna myśl jest trudna: co stanie się z Agnieszką, jeśli jej zabraknie.

– Tak naprawdę to marzeniem rodziców dzieci niepełnosprawnych jest, aby dziecko odešlo przed nimi.

Dominika Piątek

Projekt czas zacząć

„Praca? Jestem na TAK!: aktywizacja zawodowa osób z niepełnosprawnościami” to po części kontynuacja projektu realizowanego przez KSON w 2015 roku „Gościnni sprawni-niepełnosprawni: aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych w branży usług gościnnych”, którego efektem było podjęcie przez 24 osoby staży zawodowych, z czego 11 osób znalazło zatrudnienie na otwartym rynku pracy, m.in. w branży usług hotelarskich, a kilka z nich pracuje do dnia dzisiejszego. Projekt miał charakter ponadregionalny, brali w nim udział niepełnosprawni z województwa dolnośląskiego, śląskiego oraz lubuskiego.

W latach 2016-2018 podobnymi działaniami zostanie objętych 128 osób z województw dolnośląskiego, śląskiego oraz mazowieckiego – w styczniu br. rozpoczęliśmy realizację pierwszej edycji projektu „Praca? Jestem na TAK!: aktywizacja zawodowa

osób z niepełnosprawnościami”. Osoby biorące udział w projekcie zostaną zaktywizowane zawodowo poprzez udział w szkoleniach zawodowych profesjonalnie przygotowujących do pracy w branży usług hotelarskich lub finansowo-ubezpieczeniowych oraz w stażach zawodowych. Projekt wykorzystuje metodę zatrudnienia wspomaganego – uczestnicy zostaną objęci wsparciem trenera pracy oraz psychologa. W ramach wparcia psychologicznego oprócz konsultacji indywidualnych oraz grupy wsparcia, w projekcie przewidziano również warsztaty integrująco-motywuujące. Warsztaty te odbyły się w ubiegłym tygodniu (13-19 maja) w Hotelu Interferie w Świeradowie Zdroju. Wzięło w nich udział 56 osób. Uczestnicy warsztatów w kilku grupach pracowali pod okiem doświadczonych trenerów i psychologa. To już praktyka, że tego rodzaju spotkania mają nie tylko

Jeśli ktoś z Państwa jest zainteresowany udziałem w projekcie, to do końca maja można jeszcze to uczynić, wypełniając formularz rekrutacyjny zamieszczony na stronie www.kson.pl, gdzie znajduje się również harmonogram działań oraz pozostałe szczegóły dotyczące projektu. W razie pytań zapraszamy do kontaktu telefonicznego w godz. 10.00-16.00 z koordynatorką projektu Moniką Żak pod numerem 509 794 155 lub osobiście w Biurze KSON, Osiedle Robotnicze 47a.

Serdecznie zapraszamy!

pobudzać więzi międzyludzkie, ale przede wszystkim integrować wokół celu projektu, czyli podjęcia zatrudnienia. Po sześciu wspólnie spędzonych dniach możemy stwierdzić, że uczestnicy projektu to zgrany i chętny do współpracy zespół, co daje duże szanse na osiągnięcie założonych celów niniejszego zadania.

Kolejnym etapem projektu są szkolenia zawodowe tj. podstawy hotelarstwa z obsługą recepcji (120 godz.), doradca finansowo-ubezpieczeniowy (180 godz.), profesjonalna obsługa klienta (60 godz.), kurs języka angielskiego z ukierunkowaniem na branżę hotelarsko-turystyczną (180 godz.) oraz podstawy e-marketingu (72 godziny). W okresie sierpień – październik planowane są natomiast płatne, min. sześciotygodniowe staże zawodowe połączone ze wsparciem trenera pracy, a następnie zatrudnienie na otwartym rynku pracy minimum 30% uczestników projektu, choć dołożymy wszelkich starań, aby liczba ta była jak największa.

KSON



Projekt realizowany jest przy wsparciu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych we współpracy ze Spółdzielnią Socjalną „Wola” z Warszawy oraz Spółdzielnią Socjalną „Familia” z Tarnowskich Gór.

W poczekalni oddziału onkologicznego cz. 3

Prywatna apteka Pabla

Naprawdę ma na imię Paweł, ale od zawsze nawet najbliżsi zwracali się do niego Pablo, zatem niech tak zostanie także na potrzeby niniejszego artykułu. Pabla spotkałem w trakcie chemioterapii. Podszedł do mnie na korytarzu i powiedział, że pewnie go sobie nie przypominam a przecież kiedyś mieszkaliśmy po sąsiedzku w Cieplicach. Fakt – nie pamiętałem. Pewnie także dlatego, że kiedy ja zbliżałem się do pełnoletności, Pablo był sześciolatkiem synem sąsiadów. Nie przeszkodziło nam to jednak w powtórnych zawarciach znajomości i rozmowie na temat trapiących nas problemów zdrowotnych. Nowotwór u Pabla wykryto rok wcześniej i kiedy spotkaliśmy się na szpitalnym korytarzu, był on już w końcowym etapie chemioterapii i przygotowywał się do radiologii w Wałbrzychu.

Po raz kolejny spotkałem Pabla kilka miesięcy później w autobusie MZK w Jeleniej Górze. W zasadzie zaraz po przywitaniu, bez żadnych wstępów powiedział, że definitywnie skończył z leczeniem szpitalnym i teraz z powodzeniem leczy się sam. O ile zdążyłem się zorientować u podstaw takiego nastawienia Pabla legło jego głębokie przekonanie o istniejącym medyczno-farmakologicznym

spisku, w ramach którego chorych na raka leczy się metodami całkowicie nieskutecznymi, chociaż rzeczywiste i działające lekarstwa istnieją już od dawna, z tym, że tylko dla wybranych. Tematu nie rozwinęliśmy ponieważ nasza krótka podróż dobiegła końca i Pablo na dalszą część rozmowy zaprosił mnie do siebie. Okazało się przy tym, że mieszkamy bardzo blisko siebie, ale okazja do kolejnego spotkania zdarzyła się dopiero kilka tygodni później.

Mieszkanie Pabla wywarło na mnie spore wrażenie swoim wystrojem, bowiem przypominało nieźle zaopatrzoną aptekę – wszędzie stały buteleczki i słoiki oraz różne opakowania środków, których zastosowanie Pablo cierpliwie mi tłumaczył. Zaskakiwała ogromna jak na warunki domowe ilość witaminy C oraz wody utlenionej, którą jak się okazało, Pablo używa do komponowania różnego rodzaju wypijanych przez siebie mikstur. Sporo było także zupełnie nieznanymi mi środ-

ków używanych przez Pabla do terapii, które podobno odnosiły rewelacyjne efekty. Przy okazji gospodarz wyznał mi, że od kilku miesięcy stosuje metodę Ashkara, pozwalającą na całkowite oczyszczenie organizmu z toksyn, w tym także tych produkowanych przez komórki rakowe. Samej metody opisywać nie będę – po szczegóły odsyłając zainteresowanych do Internetu, gdzie można znaleźć drobiazgowo opisy tej terapii.

Pojawia się pytanie, w jakim celu opisuję niekonwencjonalne sposoby leczenia raka podejmowane przez Pabla? Na pewno nie po to, by wyśmiewać używane w nich środki i metody. Myślę, że osób, które jak Pablo szukają dla siebie nowych horyzontów nadziei jest bardzo wiele. Mam jednak wrażenie, że w większości przypadków podejmowane metody i diety nie szkodzą i nie muszą prowadzić do odrzucenia rad lekarza i dorobku medycyny klasycznej. Inaczej bowiem skrupulatne odliczanie ilości kropli wody utlenionej dodawanych do każdej szklanki wody, jedzenie łyżkami sody z syropem klonowym i połykanie olbrzymich ilości witaminy C może okazać się w efekcie śmiertelnie groźne.

Tadeusz Siwek





65-lecie Polskiego Związku Niewidomych

W czerwcu 2016 roku przypada 65. rocznica powstania Polskiego Związku Niewidomych. Ale początki spotykania się osób niewidomych sięgają wiele lat wcześniej. W połowie XIX wieku pojawiają się pierwsze próby organizowania się niewidomych. W Warszawie powstaje Stowarzyszenie Niewidomych Muzyków, które przetrwa aż do wybuchu II wojny światowej.

W latach 1910-1911 hrabianka Róża Czacka powołuje Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, prowadzące do dnia dzisiejszego placówkę szkoleniowo-wychowawczą dla dzieci i młodzieży niewidomej w podwarszawskich Laskach. W roku 1923 w Warszawie rozpoczyna działalność Zjednoczenie Pracowników Niewidomych RP. Jest to jeden z kilku regionalnych związków cywilnych niewidomych. Inne powstałe w latach 1920-1926 działały m.in. na Górnym Śląsku, w Bydgoszczy i w Łodzi. W okresie międzywojennym istniał także ogólnokrajowy Związek Ociemniałych Żołnierzy kierowany przez mjr. Edwina Wagnera, posła na Sejm II RP.

Przyszłość wrzesień 1939 roku i na kilka lat nastąpiła przerwa w działalności organizacji, stowarzyszeń czy związków. Jeszcze w 1945 roku rozpoczynają się próby odradzania środowiska niewidomych. W Warszawie powstaje Związek Zawodowy Pracowników Niewidomych, w Łodzi – Związek Niewidomych Miasta Łodzi. Działalność

wznawiają także: Związek Niewidomych w Bydgoszczy oraz Stowarzyszenie Niewidomych Województwa Śląsko-Dąbrowskiego w Chorzowie. W roku 1948 powstaje miesięcznik „Pochodnia” wydawany w brajlu. Ukazują się pierwsze książki i podręczniki dla osób niewidomych. W późniejszych latach PZN zaczyna wydawać także inne czasopisma przeznaczone m.in. dla dzieci i młodzieży. Brajlowska drukarnia mieści się początkowo w Gdańsku.

Jest czerwiec 1951 roku. Odbywa się zjazd zjednoczeniowy, na którym dochodzi do połączenia dwóch odrębnych stowarzyszeń:

„W szeregach PZN jest przeszło 50 000 członków, ale liczba ta ciągle rośnie.”

Związku Pracowników Niewidomych RP i Związku Ociemniałych Żołnierzy w nową ogólnopolską organizację pod nazwą Polski Związek Niewidomych. Na jej czele staje mjr Leon Wrzosek. Zgodnie ze statutem, członkiem związku mogła zostać każda osoba legitymująca się inwalidztwem pierwszej lub drugiej grupy z tytułu utraty wzroku. Dzieci do lat osiemnastu uzyskiwały status członka podopiecznego.

Rok 1956 to oddanie do użytku nowej siedziby PZN – budynku przy ul. Konwiktorskiej 9 w Warszawie, do której przeniesiono obok Zarządu Głównego rozrzucone

po całej stolicy placówki Związku, m.in.: drukarnię brajlowską, redakcje czasopism, bibliotekę i wypożyczalnię książek. W budynku przy ul. Konwiktorskiej 9 do dzisiaj znajduje się siedziba Zarządu Głównego Polskiego Związku Niewidomych. W kolejnych województwach powstawać zaczęły okręgi PZN, a na terenie powiatów – koła. W tym samym roku PZN przejął ośrodek wypoczynkowy w Muszynie wybudowany w 1936 roku przez Związek Ociemniałych Żołnierzy RP.

W 1961 roku w siedzibie PZN przy ul. Konwiktorskiej 9 uruchomiono studio nagrań książek mówionych. Od tej pory polscy aktorzy i lektorzy systematycznie nagrywają beletrystykę i literaturę popularno-naukową. Ten szczególny rodzaj księgozbioru dostępny jest na miejscu w wypożyczalni i za pośrednictwem poczty zarówno listowej jak i elektronicznej.

W 1963 roku IV Krajowy Zjazd Delegatów PZN podejmuje uchwałę o ustanowieniu trójstopniowej odznaki honorowej PZN: złotej, srebrnej i brązowej. W 2005 roku Złotą Odznakę nadano Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

Od ponad 60 lat PZN skutecznie zapobiega wykluczeniu społecznemu oraz zawodowemu niewidomych i słabowidzących. Związek niesie wszechstronną pomoc osobom dotkniętym chorobami narządu wzroku oraz ich rodzinom.

Dzięki prowadzonej przez PZN, a głównie przez koła terenowe działalności doradczej, rehabilitacyjnej, informacyjnej, szkoleniowej, kulturalnej i promocyjnej każdy niewidomy czy słabowidzący może odnaleźć coś przydatnego dla niego oraz może liczyć na wsparcie w pierwszych tygodniach i miesiącach po utracie wzroku.

Andrzej Koenig, niewidomy

Polski Związek Niewidomych posiada pięć ośrodków rehabilitacyjnych (w Bydgoszczy, Ciechocinku, Olsztynie, Muszynie i Ustroniu Morskim), dwa Niepubliczne Zakłady Opieki Zdrowotnej (w Olsztynie i Warszawie); 3 Środowiskowe Domy Samopomocy „ARIADNA”, „DEDAL” i „TEZE-USZ” w Olsztynie; trzy Domy Pomocy Społecznej (w Chorzowie, Kielcach i Olsztynie), trzy Warsztaty Terapii Zajęciowej (w Słupsku, Toruniu i Włocławku), Zakład Aktywizacji Zawodowej w Olsztynie oraz Instytut Tyflogiczny w Warszawie.

A powyborczy kurz bitewny wciąż nie opada...

Z pewnością każdy z nas zachodzi w głowę o co w tej całej „awanturze” politycznej chodzi i jakie tego będą konsekwencje. Wychodząc z założenia, że w każdej zmianie można widzieć również szanse, a nie tylko zagrożenia, że jest ona naturalną konsekwencją ewolucji, spójrzmy na to z intelektualną rozważą i jak to się przekłada na Jelenią Górę i Dolny Śląsk.

Zacznijmy od wielkiej polityki... Po wyborach czołgi zwycięzców pomknęły w siną dal... a okopana opozycja, pozbawiona dostaw amunicji dalej strzela za nimi resztkami naboju.

Czego więc zabrakło? Przede wszystkim odpowiedzi na zmianę, czyli samej zmiany. Zmiany wizerunku, zmiany twarzy, zmiany haseł i pomysłów. Negowanie PiS nie działa. Brak chęci dialogu jak na razie wychodzi na zdrowie tylko partii Prezesa, która zaproponowała wyborcom zmianę i ją z determinacją realizuje. Tempo i metody mogą zaskakiwać, ale jest to wynik decyzji wyborców, którzy zapewnili PiS-owi możliwość samodzielnego rządzenia, bez konieczności zawierania kompromisów. Nie muszą więc tracić czasu na międzypartyjne ustalenia, umowy i negocjacje

Nie podlega chyba żadnej dyskusji, że trzeba zmian. Nie zaklinając rzeczywistości, na klęskę Platformy Obywatelskiej złożyły się m.in.: przysłowiowe ośmiorniczki, kiepskie sądownictwo, padająca demografia, niewyjaśnione afery, brak powszechnej lustracji, nepotyzm oraz praktyczne poczucie bezkarności elit. Jak się okazało, wy-

borcom piękne drogi, wspaniałe stadiony i wiadukty, nie wystarczyły i tym samym nie zapewniły poprzedniej ekipie sukcesu.

Jak to się przekłada na Jelenią Górę i Dolny Śląsk? Betonowy kurs, a także brak chęci dialogu

Mimo perturbacji z Trybunałem Konstytucyjnym, ustawą antyaborcyjną oraz protestami KOD'u, nie można nie zauważyć, utrzymującego się poparcia dla partii rządzącej. Te wątpliwości i pytania pozostawiamy pod rozwagę lokalnych polityków, w tym wszystkich samorządowców kotliny jeleniogórskiej, którym podczas ostatnich wyborów samorządowych mieszkańcy i zaufali i powierzyli swój los.

ze strony rządzącej dotychczas w województwie dolnośląskim, Platformy Obywatelskiej doprowadził do sytuacji, w której ugrupowanie to straciło władzę. Nastąpiła zmiana, której najprawdopodobniej nie da się już odwrócić, co więcej, może ona pociągnąć za sobą podob-



ne zmiany w innych regionach. Od dłuższego bowiem czasu widać wśród samorządowców potrzebę łączenia działań i ich konsolidacji. Ten trend zapewne od teraz gwałtownie wzrośnie, wspierany przez ruchy obywatelskie.

W samej Jeleniej Górze próba siłowego przywrócenia struktur PO może doprowadzić do zaostrzenia konfliktu pomiędzy szukającymi kompromisu, bezpartyjnymi samorządowcami Sejmiku Wojewódzkiego i Prezydentem Miasta. Skutki tej sytuacji łatwo przewidzieć i z pewnością nie będzie trzeba na nie długo czekać. Polityczne i finansowe decyzje są przecież w gestii Urzędu Marszałkowskiego. Czy bez tej politycznej życzliwości i środków miasto będzie mogło się rozwijać?

Wydaje się, iż na dzień dzisiejszy najlepszym rozwiązaniem dla Jeleniej Góry byłoby znalezienie kompromisu i szukanie porozumienia, poprzez budowanie szerokiej koalicji z uwzględnieniem wszystkich elementów aktualnej sytuacji politycznej.

(Blestodont)

Śląsk cieszyński: KOBIE TY WIDZĄCE INACZEJ

Czy osoba niewidoma, ociemniała czy słabowidząca to na pewno osoba niepełnosprawna lub kaleka? Jestem osobą ociemniałą, która straciła całkowicie wzrok w 2012 roku. Od początku mówiłem o sobie „niewidomy”. W momencie jak trafiłem do koła terenowego Polskiego Związku Niewidomych w Cieszynie spotkałem wielu ludzi z podobnym schorzeniem, a wśród nich trzy całkiem różne kobiety, które uświadomiły mi, że my nie jesteśmy „niewidomi” tylko „widzący inaczej” lub „sprawni inaczej”.

Zacznę od Iwony Czarniak – ociemniałej mieszkanki Markłowic koło Cieszyna, która wzrok utraciła dziewięć lat temu. Jest żoną i matką czwórki dzieci (trzy córki i syn), babcią dwójki wnucząt (niestety oboje to dzieci niepełnosprawne). Obecnie dzięki uczestnictwu w projektach skierowanych dla niepełnosprawnych jest zatrudniona w cieszyńskim kole Polskiego Związku Niewidomych.

Druga z tych sympatycznych koleżanek to słabo widząca Urszula Kuś – mieszkanka Skoczowa. Od najmłodszych lat jej pasją było malarstwo i lepienie z gliny. Jest matką trójki dzieci, babcią sześciorga wnucząt i prababcią dwójki prawnucząt. Ale niestety, pomimo posiadania piętrowego domu, który z mężem praktycznie sami wybudowali, obecnie mieszka tam sama, nie licząc jednego wnuka.

No i wisienka na torcie, Małgorzata Hutyra – słabo widząca mieszkanka Cieszyna. Najstarsza z tej trójki wiekiem, ale nie duchem. Pomimo wielu chorób, na które cierpi i z nimi walczy, mimo że jest osobą samotną, to

bardzo żywiołową i towarzyską. Dwójka dzieci na stałe mieszka w Niemczech i spotkanie się z nimi jest przez to utrudnione.

– Gdyby nie Ci wszyscy znajomi i przyjaciele to możliwe, że nie dożyłabym tych lat. Lubię ludzi, lubię z nimi rozmawiać, przeżywać ich smutki i radości. Siedzenie w domu to dla mnie stracony czas. Najgorsze są pierwsze trzy dni po wyjeździe czy to córki czy synów z rodzinami. Wtedy czuję się samotna i niepotrzebna. Ale po tym czasie wszystko wraca na odpowiednie tory i już mnie wszystko znowu cieszy – mówi Urszula Kuś.

I zaraz dodaje, że najbardziej relaksuje ją rysowanie, malarstwo i rzeźba w glinie.

– Mam w domu sporą kolekcję figurek z gliny wykonanych własnoręcznie, sporo rysunków ołówkiem i pastelami oraz obrazów namalowanych farbami – tłumaczy. – Obecnie z uwagi



– Przyszedł taki dzień, kiedy do mojej świadomości dotarło, że już nic ani nikogo nie zobaczę. Przeplakałam całą noc. Ale poradziłam sobie z tym – mówi Iwona Czarniak.

na stan mojego wzroku zajmuję się tym coraz rzadziej. Pomagam sobie lupą.

– Utrata wzroku nie była dla mnie szokiem, ponieważ traciłam go stopniowo – mówi Iwona Czarniak. – Przyszedł jednak taki dzień kiedy do mojej świadomości dotarło, że już nic ani nikogo nie zobaczę. Przeplakałam całą noc. Można powiedzieć, że w nieszczęściu miałam szczęście, którym były moje córki, to one dały mi siłę. Nauczyłam się żyć inaczej, a czynności wykonywane bez problemu z pomocą wzroku, musiałam „ogarnąć” od nowa. Nie raz z bezsilności i złości chciało mi się wyć. Pomógł

mi mój wrodzony upór. Teraz, kiedy jestem osobą zrehabilitowaną jest mi łatwiej. Mam pracę, dzięki której jestem między ludźmi. Biorę udział w różnego rodzaju szkoleniach i cały czas pracuję nad swoją samodzielnością, bo nie chcę być ciężarem dla nikogo, a możliwość radzenia sobie z minimalną pomocą innych to fajna sprawa. Wsparciem dla mnie są osoby ze środowiska niewidomych, to bezcenne – dodała Iwona Czarniak.

Iwona pisze (posiada udźwiękowiony komputer) wiersze, rymowanki opowiadania i bajki dla dzieci. Pisze także artykuły do portali oraz gazet skierowanych zarówno do niewidomych („Pochodnia” i „Sześciopunkt”), jak i dla wszystkich („Gazeta Codzienna”, „Cieszyn na obcasach”).

– Staram się cały czas być aktywna, nie poddawać się i przebywać jak najczęściej wśród znajomych i bliskich mi ludzi – mówi trzecia z pań, Małgorzata Hutyra. – Wszystkie czynności wykonuję sama. Czasem może niektóre trwają dłużej, ale mam czas i nie muszę się śpieszyć. W siedzibie koła PZN staram się bywać co tydzień. No chyba, że wypadnie mi wizyta u lekarza. Najgorsza dla mnie, jak chyba dla większości z nas, jest samotność, tęsknota i brak najbliższych. Ale są jeszcze dobre duszyczki, z którymi można się spotkać, pośmiać i spędzić miło czas – dodaje Małgorzata Hutyra.

Każda z nich ma swoje ulubione potrawy albo słodkie rarytasy, które często przygoto-

wuje i częstuje nimi członków cieszyńskiego koła na spotkaniach świetlicowych. Udzielają się również jako członkinie Zarządu koła PZN w Cieszynie.

Grupa niewidomych (około 20 osób) i słabo widzących od kilku miesięcy raz w tygodniu spotyka się na trzy, cztery godziny w świetlicy. Jedno jest pewne – nie jesteśmy kalekami, żyjemy jak inni wokół nas, spotykamy się, wychodzimy do teatru, kina i muzeum, jeździmy na wycieczki krajowe i zagraniczne. Dla wszystkich osób kontakt, spotkania w siedzibie i wspólne przebywanie ze sobą jest bardzo dobrą rehabilitacją.

Andrzej Koenig

Niewidomy

Fot. Archiwum własne

Nowe legitymacje niepełnosprawnych dopiero w 2017 roku

Ministerstwo rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przesunęło o rok datę wejścia w życie przepisów wprowadzających nowe uregulowania w zakresie wydawania legitymacji dokumentujących niepełnosprawność.

Każda osoba niepełnosprawna, która chce korzystać z ulg jej przysługujących musi posiadać aktualne „Orzeczenie o stopniu niepełnosprawności” oraz „legitymację osoby niepełnosprawnej”. Wydawaniem zarówno orzeczeń jak legitymacji zajmuje się Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności.

We wrześniu 2015 roku Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej znowelizowało Ustawę o rehabilitacji. Zmieniono zapisy dotyczące zasad wydawania legitymacji osobom z niepełnosprawnością. Dokument ma być wystawiany na

czas ważności orzeczenia o niepełnosprawności. Nie może on jednak być okres dłuższy niż 5 lat w przypadku legitymacji dokumentujących niepełnosprawność i 10 lat w przypadku legitymacji dokumentujących stopień niepełnosprawności dla osób, które nie ukończyły 60 lat. Dokument ma być wydawany bezpłatnie.

Nowe legitymacje miały obowiązywać od 1 października 2016 roku. 10 marca Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych poinformował, że z przyczyn finansowych wydawanie legitymacji dla osób z nie-

pełnosprawnością na nowych zasadach będzie przesunięte na rok 2017.

Tę informację potwierdziło biuro prasowe Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. – Podjęte zostały działania służące przesunięciu o rok wejścia w życie przepisów wprowadzających nowe uregulowania w zakresie wydawania legitymacji dokumentujących niepełnosprawność – czytamy w komunikacie.

Osoby, które posiadają „stary” Legitymację Osoby Niepełnosprawnej, mogą spokojnie posługiwać się nią nadal. No chyba, że skończy się jej okres ważności, bądź kończy się okres ważności orzeczenia. Wówczas konieczna będzie jej wymiana.

Andrzej Koenig

Pani Wiesława ma już w swojej kolekcji ok. 300 obrazów z motywami muzyki, tańca, kwiatów, koni

Odkryła swój talent przez chorobę

Wiesława Paprota z Mysłakowic (powiat jeleniogórski) walcząc ze złośliwym rakiem straciła sprawność w nogach, ale odkryła w sobie niezwykle talent oraz zachowała życiowy optymizm, którym zaraża wszystkich dookoła. Jej obrazy zachwycają nie mniej, niż jej empatia do ludzi i świata. Mimo że pani Wiesława porusza się z pomocą dwóch kul, zawsze ma uśmiech na twarzy.



Pochodzi z Dobrego Miasta. Mając dwa lata zamieszkała z rodzicami w Wałbrzychu. Do Mysłakowic przyjechała w 1980 roku za mężem, który od zawsze był jej niezłomną podporą. W tym samym roku urodził ich pierwszy syn Przemysław, (obecnie informatyk), a trzy lata później Jacek (rehabilitant). – Z wykształcenia jestem ceramikiem, ale swoje życie poświęciłam rodzinie – mówi Wiesława Paprota. – Wychowywałam

dzieci, zajmowałam się domem, trochę pomagałam mojemu mężowi w prowadzeniu firmy – wylicza.

Przez zajmowanie się domem rozumiała nie tylko gotowanie i sprząatanie. Hodowała warzywa i kwiaty, sama szyła zasłony czy firany. W 2000 roku mając 40 lat zachorowała. – Bolał mnie kręgosłup, tylko tyle. Nic poza tym nie wskazywało na chorobę – wspomina nasza bohaterka. – Regularnie się badałam i wyniki

były dobre. Półtora roku wcześniej robiłam sobie całą profilaktykę, która nic nie wykazała, a w 2000 roku podczas kolejnych badań profilaktycznych okazało się, że mam raka. Gdyby nie te badania, dzisiaj byśmy nie rozmawiały – dodaje mieszkanka Mysłakowic.

Wiadomość o chorobie nie złamała pani Wiesławy. – Wiedziałam, że musi być dobrze. Mimo że miałam przerzut, nie dopuszczałam złych myśli. Tyl-

Fot. Archiwum prywatne



ko jeden raz, kiedy się położyłam w szpitalu, łyzy same spłynęły mi po policzkach, tak jakoś podświadomość chyba zadziałała – dodaje. Wiesława Paprota wygrała walkę z chorobą, ale radioterapia uszkodziła nerwy, co doprowadziło do niedowładu najpierw prawej, a następnie lewej nogi. – Zaczęłam się potykać o najdrobniejszy nawet kamyczek – opowiada. – Zaczęliśmy robić badania i szukać przyczyny. Okazało się, że to skutki radioterapii. Stałam się osobą niepełnosprawną ruchowo. Musiałam zacząć odpuścić zajęcia, które kiedyś były moją codziennością, które sprawiały mi radość. Już nie mogłam pracować w szklarni, hodować kwiatów, sprzątać w domu. Coś jeszcze upichcę, ale to tyle. A ile można oglądać telewizję? Więc zaczęłam sobie szukać zajęcia, czegoś, co wypełniłoby tę lukę. I tak zaczęłam malować – dodaje pani Wiesława.

Dlaczego akurat malarstwo? – W Sylwestra 2006 roku byliśmy u mojej koleżanki Hanny Stockiej-Gazdy, która na ścianach powiesiła swoje obrazy namalowane w czasach liceum. I wtedy pomyślałam, że może i ja spróbuję coś namalować. Pierwszy mój obraz powstał w styczniu 2007 roku. To były tulipany.

Pokazałam je tylko mężowi. Powiedział, że są ładne, więc zaczęłam malować kolejne obrazy. Początkowo były to małe i proste formy wykonane akrylem, później coraz większe i trudniejsze prace malowane farbą olejną, akrylem, zarówno pędzlem, jak i szpachlą – opowiada bohaterka. Dzisiaj w swojej kolekcji ma około 300 obrazów z motywami muzyki, tańca, kwiatów, koni. Maluje również akty, rzadziej portrety. Jej obrazy były już dwukrotnie prezentowane na wystawach. Wernisaż ostatniej odbył się 2. kwietnia br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Mysłakowicach, a obrazy można było oglądać do 23 kwietnia br. Dzieła pani Wiesławy były też wielokrotnie wystawiane na aukcjach charytatywnych i sprzedawały się za pokaźne kwoty.

Czy to choroba pomogła pani Wiesławie odkryć w sobie talent? Czy sztuka pomaga walczyć na co dzień z niepełnosprawnością? – Oczywiście – odpowiada pani Wiesława. – To jest teraz mój sposób na życie. Mogę malować całymi dniami.



Nie męczy mnie to i nie mam czasu na smutki – dodaje. Mimo że pani Wiesława porusza się z pomocą dwóch kul, zawsze ma uśmiech na twarzy. – Są ludzie, którzy mają o wiele gorzej – tłumaczy nasza bohaterka. – Martwić się trzeba, kiedy jest naprawdę źle. Kiedy człowiek leży jak roślina. Kiedy jest zależny tylko i wyłącznie od innych. Ja zawsze byłam życiową optymistką. Całe życie szukałam pozytywnych rzeczy i otaczałam się pozytywnymi ludźmi. Trzeba cieszyć się tym, co mamy... mimo wszystko. A w chwilach trudnych znaleźć sobie coś, co przyniesie nam radość. To nie musi być malarstwo, można szydełkować, pisać wiersze, wyszywać i robić tysiące innych rzeczy – mówi nasza bohaterka.

Daria Zawadzka



Fot. GOK Mysłakowice

Schroniska dość dostępne

Nie trzeba wcale wspinać się, czy męczyć długimi spacerami po trudnych szlakach, by odwiedzić schroniska w Karkonoszach i Górach Izerskich. Można do nich dojechać samochodem. Oczywiście na określonych zasadach, zazwyczaj nie za darmo. Sprawdziliśmy, jak sytuacja wygląda pod tym względem w polskich Karkonoszach, Górach Izerskich i Rudawach Janowickich.

Schroniska górskie słyną, choć nie wszystkie, ze znakomitej atmosfery, często są interesujące architektonicznie, zazwyczaj wybudowano je w miejscach atrakcyjnych krajobrazowo. Jednym słowem: to idealne cele turystyczne dla osób z ograniczoną sprawnością. W razie gwałtownej zmiany pogody można bardzo szybko uciec w bezpieczne miejsce.

Problemem jest dotarcie do nich. Najwygodniejsze pod tym względem są kolejki linowe kablowe, zwane też gondolowymi. W Górach Izerskich kolejka taka wwozi turystów pod Stóg Izerski, gdzie tuż obok jej górnej stacji znajduje się schronisko. Widoki z jego okolic na Góry i Pogórze Izerskie są wspaniałe. Oczywiście,



Aby dojechać do Hali Szrenickiej samochodem, trzeba ubiegać się o zgodę dyrektora KPN na wjazd i uiścić sporą opłatę. Nie ma specjalnych zasad dla niepełnosprawnych.

o ile pogoda jest łaskawa, a z tym w górach różnie bywa.

Kolejka gondolowa jest wygodna i szybka, ale opłata ulgowa na wjazd i zjazd, do której mają prawo niepełnosprawni, wynosi 30 zł. Za darmo można dojechać do schroniska Na Stogu Izerskim samochodem – droga asfaltowa jest dość wygodna. Zgodę na wjazd wydaje Nadleśnictwo Świeradów-Zdrój. Jak nas w nim poinformowano, zgoda jest bezpłatna, pod warunkiem udokumentowania, że służy do transportu osoby niepełnosprawnej. Trzeba więc okazać kartę parkingową inwalidy.

Nie ma natomiast możliwości

dojazdu samochodem do drugiego schroniska na terenie świeradowskiego nadleśnictwa – Chatki Górzystów. Na trasie są szlabany, chroniące ten uroczy zakątek Gór Izerskich przed ruchem samochodowym.

Bardzo wygodna droga prowadzi do stacji turystycznej Orle – odległej z Jakuszyce o około pięć kilometrów. Jak przekazano nam w Nadleśnictwie Szklarska Poręba, samochód z niepełnosprawnym może pojechać na Orle bez specjalnych zezwoleń, pod warunkiem, że za przednią szybą będzie widoczna karta parkingowa inwalidy. Musi się tam znajdować także podczas parkowania w pobliżu Orla. Dzięki temu Straż Leśna będzie wiedzieć, że samochód przyjechał na Orle legalnie i nie należy karać jego kierowcy mandatem.

Ponieważ na trasie Jakuszyce-Orle, zwłaszcza w weekendy, panuje spory ruch turystyczny, zwłaszcza rowerowy, należy jechać powoli i ostrożnie.

Na pewno jednak warto odwiedzić Orle – to miejsce bardzo



Do stacji turystycznej Orle można dojechać bez większych problemów.

relaksujące, z przyjemną, rozległą łąką, otoczone lasem. W budynku stacji można zjeść obiad oraz napić się czegoś ciepłego albo zimnego.

Takie same zasady, jak na Orlu, dotyczą dojazdu z niepełnosprawnym do schroniska i nad Wodospad Kamieńczyka w Karkonoszach. To teren także podległy Nadleśnictwu Szklarska Poręba. Nad wodospad prowadzi wąską, stromą i wąską schody, co ogranicza dostęp niepełnosprawnym, ale wodospad bardzo efektownie prezentuje się także widziany z góry. Tuż obok są ławy i stoły, to miejsce bardzo przyjemne, warto odwiedzenia. W razie złej aury można posiedzieć w schronisku.

W pobliżu Kamieńczyka, ale znacznie wyżej, czekają na wędrowników schroniska na Hali Szrenickiej i Szrenicy. Prowadzi do nich szeroka droga, w sporej mierze pokryta kostką, dość nierówną. Samochodem terenowym można dojechać bez problemów.

Zasady wjazdu są jednak zupełnie inne, bo zarządca terenu jest inny. Przy Kamieńczyku znajduje się granica Karkonoskiego Parku Narodowego. Wjazd samochodami i innymi pojazdami na jego obszar jest dość ściśle regulowany zarządzeniem dyrektora KPN.

Nie ma w nim mowy o specjalnych prawach niepełnosprawnych. Jak wszyscy, muszą ubiegać się o zgodę dyrektora KPN na wjazd, uzasadnić swoją prośbę i wnieść opłatę. Jednorazowa wynosi 250 złotych za wjazd samochodu o ciężarze do 3.5 tony oraz 500 złotych za wjazd pojazdu cięższego, niż 3.5 tony. Jeśli planujemy częstsze wycieczki samochodowe w Karkonosze, warto starać się o zgodę całoroczną. Kosztuje 1500 zł (dla auta do 3.5 tony) i 5000 zł (dla pojazdów powyżej 3.5 tony).

Z uwagi na długą zimę i ogromny ruch turystyczny w Karkonoszach, zgody zasadniczo wydawane są w okresie od 1 maja do końca września, i tylko na wjazd w godzinach 7-10 oraz 16-19. Ten ostatni warunek został wprowadzony w celu ograniczenia kolizji samochodów z turystami pieszymi. Zarządzenie dyrektora KPN dopuszcza jednak stosowanie wyjątków, więc można próbować starać się o dopuszczenie wjazdu na innych zasadach, w innych porach. Nie ma jednak żadnej gwarancji, że wniosek zostanie rozpatrzony pozytywnie.

Wymienione zasady dotyczą nie tylko schronisk na Szrenicy i Hali Szrenickiej, ale całego obszaru Karkonoskiego Parku Narodowego, więc także dojazdu do schronisk Pod Łabskim Szczytem, Odrodzenie, Samotnia, Nad Łomniczką i Dom Śląski. Do Domu Śląskiego dociera szlak dla niepełnosprawnych od górnej stacji kolei krzeselkowej na Kopę w Karpaczu. Kolejka ta jednak – pomimo planów przebudowy, o jakich słyszymy od lat – pozostaje jednoosobowa, więc nie nadaje się do korzystania z niej przez wszystkich niepełnosprawnych. Pod Szrenicę można zaś wjechać kolejką krzeselkową,

dwuosobową, ze Szklarskiej Poręby.

Z dotarciem samochodem do Odrodzenia może być o tyle łatwiej, że znajduje się tuż przy granicy z Czechami na Przełęczy Karkonoskiej, na którą prowadzi droga dla samochodów od strony czeskiej, ze słynnego Szpindlerowego Młyna. Wjazd jest możliwy pod warunkiem posiadania rezerwacji noclegu w jednym z obiektów na Przełęczy Karkonoskiej (np. w Odrodzeniu), nic nie kosztuje.

Najlepiej, pod względem kosztów i formalności, wygląda dojazd do schroniska na Przełęczy Okraj powyżej Kowar, które stoi przy publicznej drodze, poza terenem KPN, ale blisko jego granicy, w przepięknym otoczeniu. Dojazd jest możliwy bez żadnych opłat.

Równie wygodnie samochód z niepełnosprawnym dojedzie także do uroczego schroniska Szwajcarka w Rudawach Janowickich. Prowadzi do niego 800-metrowa droga z Przełęczy Karpnickiej pomiędzy Karpnikami i Trzcińskiem w powiecie jeleniogórskim. Parking pod Szwajcarką kosztuje pięć złotych. Bardzo niewiele, jak na możliwość spędzenia czasu w tym cudownym miejscu.

Tekst i zdjęcia: Leszek Kosiorowski



Do schroniska Szwajcarka w Rudawach Janowickich można dojechać samochodem bez dodatkowych opłat. Parking przy schronisku kosztuje 5 złotych.

Gdy dowiedział się o raku nawet przez myśl mu nie przeszło, że nie wróci do sportu

Płaczę tylko w snach – z pasją po życie

O tym jak wsparcie rodziny i pasja, do której powrotu się dąży, mogą zdziałać cuda, dowiedzieli się uczestnicy „Spotkania z Pasją”, które odbyło się 7 kwietnia w sali konferencyjnej Parku Sportowego „Złotnicza” w Jeleniej Górze. O swojej walce o życie opowiadał Paweł Wiśniewski.

Jeszcze kilka lat temu, gdy trenował narciarstwo biegowe w klubie MKS Karkonosze Sporty Zimowe Jelenia Góra oraz Szkole Mistrzostwa Sportowego w Szklarskiej Porębie, z pewnością nikt nie spodziewał się, że czeka go ciężka walka z nowotworem, tym bardziej, że nikt w jego najbliższej rodzinie nie chorował na nowotwór.

Gdy dowiedział się o raku, nawet przez myśl mu nie przeszło, że nie wróci do sportu. Przez cały proces leczenia – operację i trzy cykle chemioterapii – pasja dodawała mu sił do walki. Choć przyznaje, że kryzysy również się pojawiały, to podkreśla, że nie okazywał tego na

zewnątrz. – Momenty załamania były, ale nie pokazywałem tego. Tytuł filmu „Płaczę tylko we śnie” doskonale to odzwierciedla – powiedział Paweł Wiśniewski wspominając, że tylko raz w życiu zapłakał – było to w czasie

„**SZYBKA
DIAGNOZA
TO KLUCZ**”

snu. – Nie chciałem innych dolać, żeby ich nie załamywać – argumentuje sportowiec.

Gość „Spotkań z Pasją” odpowiadał też na pytania zgromadzonych słuchaczy. Przyznał



m.in., że w szpitalu brakuje obsługi psychologicznej. – W dniu przyjęcia na chemioterapię rozmawiałem z psychologiem – wspomina dodając, że nic to nie dało, a wizyta była, mówiąc kolokwialnie, „odhaczona”. Nikt później nie pytał, czy potrzebuję pomocy psychologa – wyznał Paweł Wiśniewski. Na oddziale nasz bohater poznał pacjenta,



który miał cięższą odmianę nowotworu, jednak jak podkreśla Paweł – swoim optymizmem zarażał pozostałych.

Jednocześnie 32-letni (obecnie) biegacz podkreślał, że trafił na bardzo dobrych lekarzy, którzy szybko mu pomogli. Po operacji istotnym pytaniem było, czy są przerzuty. W listopadzie 2014 r. okazało się, że są – na płuca. Jak mówił, rak jąder jest w większości przypadków wyleczalny, ale lekarzowi „mina zrzędła”, gdy okazało się, że są przerzuty.

W kontaktach z rodziną i przyjaciółmi podkreślał jak ważne jest wsparcie z ich strony. – Nie lubię jak ktoś nie potrafi zadać pytania wprost. Nie ma głupich pytań – mówił Paweł Wi-



Spotkanie w obiekcie przy ul. Złotniczej rozpoczęło się od pokazu krótkiego filmu na temat walki Pawła z nowotworem i jego pasji do sportu. Zobacz: `<iframe width="470" height="264" src="https://www.youtube.com/embed/-r-V062TZIU" frameborder="0" allowfullscreen></iframe>`

śniewski wyznając, że dzieli się z innymi informacjami o tym, co przeszedł, aby im pomóc.

Obecnie Paweł jest w drugim roku obserwacji i regularnie trenuje biegi, do których wrócił już miesiąc po leczeniu, ale przyznaje, że był to błąd i dopiero po trzech miesiącach forma zaczęła wracać. W najbliższych planach ma starty m.in. w Charytatywnym Biegu dla Iwo (24.04 w Sosnowcu), a także zawody w Szczawnie-Zdroju (również na dystansie 21 km) oraz Chojnik Maraton.

Szybka diagnoza to klucz. – Zachęcam do profilaktyki nowotworowej. Nie mówię nic nowego, ale to trzeba powtarzać – mówił Paweł Wiśniewski.

Przemek Kaczałko

Fot. Przemek Kaczałko

Tanecznie i ciekawie u Młodych Duchem

Uczestnicy spotkań Klubu Seniora „Młodzi Duchem”, działającego przy Przystani Twórczej w Jeleniej Górze-Cieplicach rozpoczęli kwiecień tanecznie. Spotkali się z choreoterapeutką, która poprowadziła warsztaty z terapii tańcem i ruchem.

Klub działa od stycznia 2015 r. W bieżącym roku seniorzy uczestniczyli w ćwiczeniach taijiquan i jogi oraz poznali historie i filozofie tych sztuk relaksacji. Spotkali się z zielarzem, który opowiedział o zdrowotnych właściwościach regionalnych ziół oraz omówił dziko rosnące rośliny jadalne. Podczas spotkania z kierownikiem Centrum Usług Medycznych i Profilaktyki Zdrowotnej „Przedwiośnie” w Kowarach uczestnicy Klubu dowiedzieli się o nowoczesnym sprzęcie rehabilitacyjnym, znajdującym się w CUMiPZ „Przedwiośnie” oraz o zdrowotnych zabiegach

fizjoterapeutycznych wykonywanych w tej placówce.

Spotkania Klubu Seniora

„Młodzi Duchem” odbywają się w środy w godz. 16.00 do 18.30 w Przystani Twórczej – Cieplickim Centrum Kultury w Jeleniej Górze. Udział jest bezpłatny.

(Org/Red)

Fot. Przystań Twórcza



Gorzowski Dzień Inwalidy

– Każdego roku spotykamy się w gościnnych progach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp. z okazji Światowego Dnia Inwalidy – mówiła na rozpoczęcie „Spotkania Nie Jednego Autora” wiceprezes Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem w Gorzowie Wlkp. Danuta Leśniewska. Spotkania te stwarzają możliwość przedstawienia twórczości niepełnosprawnych twórców kultury.

5 kwietnia 2016 mieliśmy okazję wysłuchać poezji Hanny Krupy w wykonaniu aktorki gorzowskiego teatru Teresy Lisowskiej. Jednocześnie miał miejsce wernisaż obrazów tej samej autorki. Hanna Krupa pisze wiersze oraz maluje obrazy olejne i akrylowe, obecnie jest uczestniczką Środowiskowego Domu Samopomocy w Gorzowie Wlkp. przy ul. Armii Polskiej 38. Spotkaniu towarzyszył występ chóru „Cantare”, w którym śpiewa 20 osób pod kierownictwem artystycznym Zofii Raubo, która jest również dyrygentem chóru. – Cieszy nas duże zainteresowanie spotkaniem. Ważne jest to, że przybyli wszyscy zaproszeni goście oraz bardzo dużo osób



niepełnosprawnych – mówi Danuta Leśniewska.

Tego samego dnia odbył się również koncert z okazji Światowego Dnia Inwalidy „Razem Łatwiej”, organizowany przez Prezydenta Miasta Gorzowa Wlkp. Jacka Wójcickiego, Dyrektora Gorzowskiego Centrum Pomocy Rodzinie Justynę Pawlak, Przewodniczącą Lubuskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych Barbarę Kadziewicz oraz Dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej Edwarda Jaworskiego. Rozpoczynając spotkanie prezydent mówił, iż Światowy Dzień Inwalidy to doskonała okazja aby „organizacjom, które działają na rzecz osób niepełnosprawnych powiedzieć: serdecznie dziękuję”.

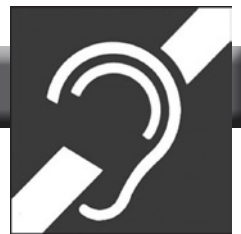
Prezydent wręczył podziękowania i kwiaty za zaangażowanie i pracę wszystkim stowarzyszeniom i fundacjom z Gorzowa Wlkp., działającym na rzecz osób niepełnosprawnych. Zwracając się do przedstawicieli organizacji pozarządowych mówił, iż w „dzisiejszym świecie ważna jest pomoc, pomaganie innym mimo własnych dysfunkcji i ograniczeń. Pomoc ta przyczynia się do przełamywania barier, strachu, (...) trzeba działać, nie poddawać się, walczyć i marzyć, a marzenia są po to aby je spełniać”.

Program artystyczny koncertu „Razem Łatwiej” przygotowała Danuta Leśniewska, a wystąpili Chór „Cantare”, Zespół Artystyczny „Buziaki” działający przy Młodzieżowym Domu Kultury w Gorzowie Wlkp., a także wirtuoz akordeonu Mariusz Ambrożuk oraz znana gorzowska piosenkarka i gitarzystka – Elżbieta Kuczyńska.

To ważne, że organizacje pozarządowe z Gorzowa Wlkp. mają okazję się wspólnie spotkać oraz usłyszeć tak miłe słowa pod swoim adresem, a jednocześnie uczestniczyć w niezwykłym, nastrojowym koncercie.

Dorota Pilecka





Co słyszać u niedosłyszających?

Stowarzyszenie LIRA, zgodnie z zadaniami uchwalonymi w statucie, pomaga osobom niedosłyszającym w pokonywaniu barier. Chcemy lepiej słyszeć, szukamy jak możemy sobie pomóc, dowiadujemy się o najnowszych osiągnięciach technicznych w dziedzinie aparatów słuchowych i urządzeń z nim współpracujących. Chcemy, aby otaczające nas środowisko było dla nas bardziej dostępne, żebyśmy np. mogli lepiej słyszeć w pomieszczeniach obiektów publicznych.

Nie ma dokładnych danych, ile jest osób niedosłyszających w Polsce. W raporcie o osobach niepełnosprawnych w Polsce przygotowanym przez Biuro Prasowe Kongresu Kobiet Warszawa, 06.06.2011 r., czytamy:

- Niemal 900 tys. osób w naszym kraju ma poważny uszczerbek słuchu.
- Co szóste dziecko w wieku szkolnym ma problemy ze słuchem. Są to przede wszystkim następstwa infekcji górnych dróg oddechowych.
- Rocznie u ponad 300 noworodków stwierdza się wrodzoną wadę słuchu.
- Około 100 osób rocznie traci słuch w wyniku różnych wypadków.
- W Polsce problem niedosłuchu dotyczy ponad 6 mln osób.
- Według danych szacunkowych, niedosłuch ma ok. 10-15 proc. całej populacji świata, czyli ok. 500 mln osób, a w 2025 ma już ich być aż 900 mln. W Europie problem niedosłuchu dotyczy ponad 80 mln osób.
- W Polsce 80 proc. osób niedosłyszających nie nosi aparatów słuchowych. Jedni źle się z nimi czują, innych na nie stać.

W Raprocie Zespołu ds. g/ Głuchych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich zamieszczonym na stronie https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/Raport_Sytuacja_osob_poz%203_srodki_2%20XII.pdf na str. 64 czytamy: „Aby ułatwić zrozumienie mowy osobom korzystającym z aparatów słuchowych, w sali konferencyjnej

zakłada się pętlę indukcyjną, która przekazuje do aparatu wyselekcjonowany dźwięk bezpośrednio z nagłośnienia. to bardzo ważne, ponieważ pomimo stosowania aparatu słuchowego w hałasie i w dużych pomieszczeniach nie można niczego zrozumieć. Aparat wzmacnia wszystkie dźwięki, które do niego docierają, przez co wszystko się zlewa i pomimo dużej głośności dźwięki docierają do ucha kompletnie niezrozumiale. Badania pokazują, że dzięki pętli indukcyjnej zrozumienie mowy może wzrosnąć o 70-100%.”

W opracowaniu powyższym na str. 55 jest też napisane, w jaki sposób można lepiej korzystać z telefonów komórkowych”. Ważne jest, aby aparat telefoniczny był kompatybilny z aparatem słuchowym, który może mieć ustawiony program – cewkę indukcyjną.” Można również korzystać z „dodatkowego urządzenia podłączonego do telefonu komórkowego (kablem z wejściem mini-jack lub za pomocą bluetooth), najczęściej zakładanego na szyję lub mające zakładane na uszy zawieszki, które wspomagają odbiór na linii: aparat słuchowy z włączoną cewką indukcyjną – telefon komórkowy/ pętla indukcyjna (lub streamer z przeznaczeniem do użycia przez konkretny model telefonu komórkowego/. Rozwiązanie to zapewnia niektórym osobom słabosłyszącym pełne rozumienie mowy podczas połączenia telefonicznego. Pętla nie są oferowane w momencie sprzedaży telefonu u operatora komórkowego. Każda konfiguracja –

dobór pętli indukcyjnej zależy od poziomu ubytku słuchu i należy ją dopasowywać indywidualnie..”

Szacuje się, że co druga osoba na terenie Kotliny Jeleniogórskiej ma problemy ze słuchem. Dotyczy to nie tylko osób starszych, ale coraz częściej młodzieży korzystającej ze słuchawek, które degenerują słuch. Powszechnym zjawiskiem staje się „nakierowywanie ucha” na rozmówcę co może oznaczać, że nasz partner nie dosłyszysz. Z informacji, które docierają do Stowarzyszenia „LIRA” wynika, iż większość osób (zwłaszcza seniorów) nie korzysta (lub robi to nieumiejętnie) z aparatów słuchowych. Ceny tych urządzeń są w istocie niebotyczne. W tych wszystkich kwestiach możemy pomóc przez działalność naszego stowarzyszenia. Współpracujemy także ze Stowarzyszeniem Tłumaczy i Wykładowców Języka migowego „Gest”, którego siedziba również znajduje się w Sejmiku Osób Niepełnosprawnych na Osiedlu Robotniczym 47a w Jeleniej Górze.

Chętnie przyjmujemy nowych członków do naszego stowarzyszenia, nie trzeba mieć orzeczenia o niepełnosprawności, ale warto się o nie starać. Obecnie stowarzyszenie liczy ponad 50 członków, ale każdego zainteresowanego przyjmujemy z otwartymi ramionami. Jeżeli będzie nas więcej większa będzie siła naszego oddziaływania.

Dyżury członków Zarządu Stowarzyszenia Niedosłyszających „LIRA” odbywają się w czwartki w siedzibie Karkonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych w godzinach od 12.00 do 14.30. Można się również z nami skontaktować: telefonicznie pod numerem infolinii 75-75-242-54 lub telefonu komórkowego 515 328 537 – od pn. do pt. w godz. 10.00-16.00, mailowo: danutakarczmarczyk@wp.pl lub wandakarcz45@gmail.com.

Swingowali w szczytnym celu

Początki tej akcji były skromne. Kilkadziesiąt osób, kilkadziesiąt swingów. W tym roku, zainteresowanie nią przerosło oczekiwania samych organizatorów. „Milion swingów dla autyzmu” odbywało się w całym kraju! A wszystko po to, aby zwrócić uwagę na osoby z autyzmem i wspomóc organizacje, stowarzyszenia, które im pomagają.

Jak można połączyć dobrą zabawę, aktywne spędzenie czasu i pomoc potrzebującym? O tym doskonale wiedzą organizatorzy akcji „Milion Swingów dla Autyzmu”. Już po raz trzeci zaprosili wszystkich do wspólnych ćwiczeń. Jak się okazało, chętnych nie brakowało. Prawie 200 osób dołączyło do akcji i tym samym dołożyło swoją cegiełkę do powstania pierwszej w regionie szkoły dla dzieci z autyzmem. Bo właśnie w tym roku przyświecał taki cel.



Będzie szkoła

– Dochód z akcji przeznaczony zostanie na utworzenie pierwszej takiej szkoły w regionie. Pierwszych klas podstawowych. Za zebraną kwotę, chcielibyśmy doposażyć salę, jeżeli będzie konieczność remontu, to także go wykonać. Wszystko w zależności od potrzeb – powiedziała Agnieszka Zawistow-

ska, dyrektorka przedszkola „Dalej Razem”.

Rekrutacja do szkoły już trwa. Stowarzyszenie zapewnia indywidualne nauczanie dostosowane do możliwości i potrzeb ucznia. Klasy liczyć będą 4-5 uczniów. Oczywiście wykwalifikowana kadra nauczycieli, zajęcia specjalistyczne, komunikację wspomagającą i alter-



natywną. W ofercie znajdują się także posiłki dietetyczne oraz zajęcia świetlicowe. Więcej o szkole znajdziecie na jej oficjalnej stronie internetowej www.szkola.dalejrazem.pl

Padają rekordy

Akcja w tym roku była rekordowa. Raz, że Zielonej Górze udało się pobić zeszłoroczny wynik. Wszyscy, którzy zdecydowali się pomóc, wykonywali swingi odważnikami kettlebell i zrobili ich 68 100. Dwa, że impreza miała w tym roku zasięg ogólnopolski. Dołączyło się prawie 20 klubów m.in. z Nowej Soli, Wrocławia, Olsztyna, Konina. Wszystkie razem wykonały 691 491 swingów.

Obalać mity

To oczywiście nie wszystko. Od początku organizatorzy obrali sobie cel, aby poszerzyć wiedzę w społeczeństwie na temat autyzmu. Podczas spotkania można było porozmawiać z terapeutkami ze stowarzyszenia oraz z rodzicami dzieci z autyzmem. – Cieszę się, że takie inicjatywy mają miejsce. To potrzebne i bardzo ważne. Trzeba obalać mity jakie niestety często pojawiają się przy hasle autyzm. Popieram działalność stowarzyszenia Dalej Razem i wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób starają się pomóc osobom chorym – przyznał nam Kamil.

*Magda Weidner,
dziennikarka „Gazety Lubuskiej”
Fot. Magda Weidner*



Głównym organizatorem oraz pomysłodawcą akcji „Milion Swingów dla Autyzmu” jest instruktor Strong First Polska Marcin Kil, wujek Tobiasza, który jest podopiecznym stowarzyszenia Dalej Razem.



Najważniejsze jest serce

Gorzów jest jednym z dwunastu miast w Polsce, które znalazły się na trasie prowadzonej akcji charytatywnej pod nazwą „Talerz Miłosierdzia... z Gwiazdami”. Organizatorem kampanii jest Zarząd Główny Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta we Wrocławiu, który stworzył kalendarz na rok 2016 z przepisami na ulubioną zupę znanych w Polsce osób, m.in. albertynki Moniki Chmiei, bpa Edwarda Janiaaka, Natalii Kukulskiej, Kingi Preis czy Krzysztofa Kiljańskiego.

1 kwietnia w gorzowskiej restauracji „Pycha Ryba” talerze miłosierdzia napełniono zupą cebulową autorstwa siostry Moniki. Razem z zakonnicą zupę gotowali: prezydent miasta Jacek Wójcicki, podopieczny schroniska dla bezdomnych mężczyzn i właściciele restauracji.

Albertynka powiedziała, że bardzo lubi zupę cebulową, dlatego zaproponowała jej przepis do tegorocznego kalendarza.

Siostra Monika Chmiel przez ponad 7 lat gotowała dla gwardii szwajcarskiej w Watykanie w latach 2008-2015. – Było to niesamowite doświadczenie m.in. dlatego, że spotkałam się z Benedyktem XVI i Franciszkiem – opowiadała. Były także wyjazdy do Castel Gandolfo. Wtedy pięć sióstr przygotowywało posiłki dla ponad stu gwardzistów. Ich najbardziej ulubionym daniem okazały się pierogi z mięsem. Poza tym panowała tam rodzinna atmosfera, mężczyźni lubi-

li przychodzić do kuchni aby móc poczuć się jak we własnym domu – wspominała albertynka w rozmowie z Tu i Teraz. Obecnie s. Monika, przebywa w Domu Generalnym zgromadzenia w Krakowie.

Najważniejsze jest aby w kontaktach z ludźmi okazywać serce. – Cokolwiek czynimy, to czynimy z sercem, czy podajemy danie, czy wyciągamy rękę do drugiego człowieka to musi być czynione z serca – podkreśliła zakonnica. Do Gorzowa przybyła także s. Teresa Pawlak, która zwróciła uwagę, że inicjatywa Towarzystwa i Zgromadzenia s. Albertynek zaznacza wagę obchodów setnej rocznicy ich wspólnego Patrona.

„Talerz Miłosierdzia” ma na celu zaktywizowanie społeczeństwa i zwrócenie uwagi na problemy ubóstwa i bezdomności. Tegoroczna inicjatywa zaplanowana jest z okazji 35-lecia powstania Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta oraz w set-



ną rocznicę śmierci jego Patrona. Natomiast w Gorzowie Wlkp. 1 kwietnia zbiegła się z obchodami 29-lecia powstania Towarzystwa i jednocześnie zainaugurowała Dni Kultury z Bratem Albertem.

Podczas briefingu prasowego, połączonego z wydarzeniem specjalnym pod hasłem: „Talerz Miłosierdzia... z Gwiazdami”, prezes Koła Gorzowskiego mec. Stanisław Żytkowski przedstawił zasady i cele działalności na rzecz osób bezdomnych oraz sposoby przywracania osób wykluczonych społeczeństwu i przygotowywanie ich do normalnego życia.

Mottem kulinarnego spotkania w Gorzowie Wlkp. było: „Kuchnia dla duszy, kuchnia dla ciała”. Uczestniczyli w nim także wiceprezes ZG Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta Bogdan Niszczyk i koordynator projektu Małgorzata Sieńczyk.

Wanda Milewska

Fot. Archiwum Autorki



Uzdrowisko przed sezonem śpi

Czy Kołobrzeg jest gotowy na przyjęcie turystów? – W parkowych alejkach zalegają nieoprzątane od jesieni liście, leży trutka na szczury, a w centrum dymi wielki komin. I to ma być uzdrowisko? – dziwi się kuracjusz z Wrocławia.

Ryszard M., turysta z Wrocławia, który wraz z żoną spędzał święta w Kołobrzegu jest rozczarowany zaniedbaniami porządkowymi w dzielnicy uzdrowskiej. Władzom miasta oprócz bałaganu chce wytknąć jeszcze poważniejsze zaniedbanie. Chodzi o prowadzoną właśnie przez kołobrzeski Urząd Miasta akcję deratyzacyjną obejmującą Parki Dąbrowskiego i Żeromskiego, Skwer Mieszkowskiego i ulicę Sułkowskiego. Jak usłyszeliśmy w magistracie, tego typu działania w miejscach, gdzie szczury występują najczęściej prowadzone są w marcu i październiku, a trutki umieszczane w norach gryzoni. Zaprzecza temu relacja kuracjusza z Wrocławia. – *Dla czego trutka na szczury wyłożona jest tuż przy alejkach w miejscach powszechnie dostępnych dla dzieci i psów wyprowadzanych przez spacerowiczów? Powinny być tam umieszczone przynajmniej tabliczki z ostrzeżeniem. Ja dowiedziałem się o wyłożonej truciźnie dopiero idąc z psem, od przechodniów – mówi.*

Wrocławianin zastanawia się również nad sensem wnoszonej przez turystów opłaty klimatycznej. Niedawno zresztą podwyższonej z 3,5 zł do 4 zł dziennie. – *Z okien sanatorium, w którym mieszkam widoczne są dymiące kominy wielu domów, w tym jeden gigantyczny, jak się dowiedziałem miejscowej ciepłowni. Za co więc ta opłata?*



Fot. JW

W magistracie tłumaczą, że opadłych jesienią liści nie wygrabia się celowo, są podstawą ekosystemu parkowego, źródłem minerałów i substancji odżywczych dla drzew.

Za wdychanie smogu? – denerwuje się.

Problem smogu w Uzdrowisku na początku grudnia ubiegłego roku poruszyli radni z komisji uzdrowskiej oraz przedstawiciele branży turystycznej. Jak wtedy wyjaśniano, pomimo wątpliwości związanych z podwyżką opłaty klimatycznej, nieadekwatnej jak wskazywali niektórzy – do czystości powietrza – „powietrze w Kołobrzegu jest czyste i nie jesteśmy zagrożeni żadnym skażeniem. W naszym mieście nie ma przemysłu, który mógłby zanieczyszczać atmosferę”. W 2018 roku miasto będzie musiało odnowić swój operat, aby zachować status uzdrowiska, w tym celu już w 2016 roku, niezależna firma rozpocznie pierwsze pomiary. **Joanna Mirosław** z biura prasowego prezydenta Kołobrzegu przypomina, że wysokość opłaty uzdrowskiej ustalana jest w drodze uchwały Rady Miasta. Stawka obecnie obowiązująca wynika z uchwały z 24 listopada 2015 roku. – *Komin w sercu uzdrowiska może zapewne niepokoić. Jednakże w kominie zain-*

stalowane są elektrofiltry, które są w 98 procentach skuteczne. Miasto rozważa przeniesienie Miejskiej Energetyki Ciepłej – podkreśla. Jeśli chodzi o sprzątanie liści z alejek parkowych, J. Mirosław zapewnia, że sprzątane są regularnie przez pracowników Zieleni Miejskiej. Inna sytuacja dotyczy obszarów poza alejkami. Opadłe, rozkładające się liście, butwiejąca ściółka są podstawą całego ekosystemu parkowego, źródłem minerałów i substancji odżywczych dla drzew i runa. Jest to powodem, dla którego nie wygrabia się całych obszarów parkowych. Jeśli chodzi o deratyzację w Parku im. Stefana Żeromskiego, ta prowadzona jest na zlecenie Urzędu Miasta dwa razy w roku. – Usługę wykonuje specjalistyczna firma. Na obszarze, na którym wykłada się preparat gryzoniodobójczy umieszczone są informacje ostrzegawcze. Prosimy o zachowanie ostrożności. Przypominamy również o konieczności prowadzenia w parku czworonożnych przyjaciół na smyczy – apeluje J. Mirosław.

Jolanta Wiatr

Jak to robią w Niemczech?

Jakie są różnice w prawach niepełnosprawnych w Polsce i w Niemczech – to jeden z wielu tematów, jakie poruszono na Międzynarodowej Konferencji „Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych”, która odbyła się w dniach 31 marca – 1 kwietnia 2016 r. w Muzeum Śląskim w Katowicach.

Organizatorem było Województwo Śląskie i kraj związkowy Nadrenia Północna-Westfalia. (RFN), które współpracują od szesnastu lat.

Nadrenia jest jednym z pionierów w Niemczech w zakresie wdrażania zapisów Konwencji. Spośród 18 mln mieszkańców landu 2,8 mln osób posiada orzeczenie o ciężkim stopniu niepełnosprawności.

W Polsce w konferencjach na temat Konwencji – mówimy najczęściej o prawach osób niepełnosprawnych, o likwidowaniu barier. W wystąpieniach gości z Niemiec najczęściej przewijającym się słowem była inkluzja, polityka inkluzywna, społeczeństwo inkluzywne.

Jak przypomniał w swoim wystąpieniu **Thorsten Klute, Sekretarz Stanu Ministerstwa Pracy Nadrenii Północnej-Westfalii**, Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych została podpisana przez Republikę Federalną Niemiec w 2009 roku. Wprawdzie nie konstytuuje ona nowych praw, raczej konkretyzuje prawa człowieka z perspektywy właśnie osób niepełnosprawnych, ale mimo tego realizacja wymogów i wyzwań Konwencji jest pracą herkulesową, na którą poświęcą – jak mówił – kolejne dekady.

Ideą przewodnią konwencji jest inkluzja społeczna osób niepełnosprawnych, ich komplek-



sowy, skuteczny i równoprawny udział w życiu społecznym, jednak z poszanowaniem autonomii osób niepełnosprawnych. Trzeba zmienić rozumienie polityki dotyczącej praw osób niepełnosprawnych – nie ma już być tylko i wyłącznie **polityką socjalną**, lecz realizować równoprawne i skuteczne współżycie osób niepełnosprawnych i pełnosprawnych we wszystkich fazach i obszarach życia, jak również we wszystkich sytuacjach życiowych.

Istotą tego ogromnego wyzwania jest takie wyostrenie świadomości wszystkich osób odpowiedzialnych za te obszary polityczne, które sprawi, że idea inkluzji stanie się integralną częścią ich myślenia i działania na co dzień.

W ocenie Thorstena Klute Nadrenia Północna-Westfalia jest na dobrej drodze, na tle innych krajów związkowych jest pionierem w wielu obszarach polityki inkluzywnej. Tworząc ją korzystano z doświadczeń i wiedzy ludzi niepełnosprawnych. Organizowano dyskusje, na przykład „dostępność obiektów dla osób niepełnosprawnych”, „równość osób niepełnosprawnych wo-

bec prawa”, „inkluzywny rynek pracy”, „udział w życiu politycznym”, „tworzenie przestrzeni społecznych”. Brały w nich udział organizacje i związki osób niepełnosprawnych, zapraszani byli eksperci ze szczebla administracji gminnej, przedsiębiorcy, przedstawiciele sektora gospodarki mieszkaniowej oraz naukowcy i badacze.

Przedstawiciele organizacji osób niepełnosprawnych przedstawiali ekspertom swoje wyobrażenia o sposobie realizacji Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, eksperci natomiast przekazywali wiedzę na temat skomplikowanych kwestii prawnych i administracyjnych.

W wyniku prowadzonego dialogu w 2012 roku powstał plan działania „**Jedno społeczeństwo dla wszystkich – Nadrenia Północna-Westfalia inkluzywna**”, stworzono radę ds. inkluzji. Rada jest organem doradczym rządu w zakresie wszystkich ważnych kwestii dotyczących polityki inkluzywnej.

Stworzono rejestr przykładów udanej realizacji celów tej polityki, które są dokumentowane na stronie internetowej. To z pewno-

ścią dostarcza argumentów przemawiających za tworzeniem społeczeństwa inkluzyjnego. Inkluzja nie jest procesem samoczynnym, wymaga długich i trudnych rozmów. Uprawnione żądania spotykają się często z argumentem, że ich spełnienie nie jest z różnych przyczyn możliwe.

Pomaga w tym również działająca w Nadrenii Północnej-Westfalii Agencja Bez Barier; stanowi ona nieocenioną ofertę dla stowarzyszeń osób niepełnosprawnych, jak również dla gmin, w szczególności w zakresie doradztwa we wszystkich kwestiach dotyczących budowania obiektów bez barier architektonicznych. Jednocześnie agencja zajmuje się kontrolą budynków publicznych w Nadrenii Północnej-Westfalii pod kątem

ich dostępności dla osób niepełnosprawnych oraz braku barier architektonicznych.

Społeczeństwo inkluzyjne to także inkluzywna kultura prawna. Barrierami w stworzeniu społeczeństwa inkluzyjnego mogą być również ustawy, rozporządzenia. Odpowiednie ministerstwa kraju związkowego Nadrenia Północna-Westfalia przeprowadziły kontrolę wszystkich właściwych regulacji prawnych.

Kryteria tej kontroli opracowano we współpracy z jednostką Niemieckiego Instytutu Praw Człowieka, która odpowiada również za realizację przepisów Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych na szczeblu federalnym. Wyniki kontroli zostały opublikowane we wspo-

mnianym wyżej planie działań „Jedno społeczeństwo dla wszystkich – Nadrenia Północna-Westfalia inkluzywna”.

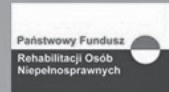
Od tego czasu parlament kraju związkowego przeprowadził szereg zmian przepisów prawa, a prace nad kolejnymi są w toku, zmiany dotyczą np. prawa o szkolnictwie i przepisów ustawy opiekuńczej.

Rozpoczęto prace nad „Pierwszą ogólną ustawą wspierającą rozwój inkluzji społecznej”, która ma dać instytucjom na szczeblu krajów związkowych i na szczeblu gminnym ogólne wytyczne w zakresie umocnienia praw osób niepełnosprawnych oraz unikania przejawów dyskryminacji.

Tekst i foto: Ilona Raczyńska

E-gazeta na stronie www.kson.pl już także w wersji mówionej!

**KARKONOSKI
PORTAL
DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH**



O Nas / Über Uns / About Us / O Nás / Мiсия i цiлi: 

NOWOŚCI | **O NAS** | **BIURA** | **GAZETA** | **PORADY** | **PRAWNIK** | **PSYCHOLOG** | **KONTAKT** | **1% PIT**

Jesteś tutaj: Strona Główna

Empatia, integracja, wolontariat



Pod takim hasłem odbyło się w Zespole Szkół, Gimnazjum im. Ratowników Górskich w Karpaczu kolejne z cyklu spotkań zorganizowanych przez Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych z uczniami tej szkoły. Ponad 130 uczniów, nauczycieli i dyrekcja szkoły gościli osoby niepełnosprawne.

O problemach osób niewidomych i niedowidzących z prezentacją wspomagających urządzeń technicznych (maszyna do pisania w języku Braille'a, dyktafony, „gadające telefony”) mówili: niewidoma 17-letnia licealistka Ania i Pan Stanisław ze Stowarzyszenia Inwalidów Wzroku. Jeden z uczniów z zaczerwionymi gołkami zasłaniającymi oczy próbował przechadzać się między rzędami krzeseł przy użyciu białej laski.

[Czytaj więcej...](#)

Zmiany w świadczeniach dla opiekunów osób niepełnosprawnych

Sejm przyjął dziś senacki projekt ustawy o zmianie ustawy o świadczeniach rodzinnych oraz ustawy o ustaleniu i wypłacie zasiłków dla opiekunów. To wykonanie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 18

Szukasz czegoś?


Kliknij i rozlicz PIT samodzielnie!

Przeznacz 1%



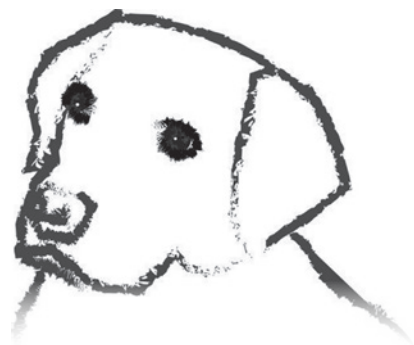
Rozlicz podatek z PITax.pl

[Pobierz program](#) | [Rozlicz online](#)

Pobierz Najnowszą Gazetę w PDF!

Pies istota żywa **cz. 3**

Pies żyje, niestety, o wiele krócej od nas. Ponadto ma różne okresy w życiu, aż w końcu nadchodzi czas starości, a wtedy jego przydatność jest mniejsza, za to – tracąc poczucie bezpieczeństwa – jest jeszcze bardziej uzależniony psychicznie od swego pana, którego nie chce odstępować często na krok.



O ile mi wiadomo, w Anglii – kraju wielkich psiarzy – istnieją specjalne jednostki opiekuńcze, które takie psy przejmują. Ale ich właściciele przyznają, że taki pies zwykle żyje raczej krótko. Luks – pies, o którym wspomniałem w poprzednich częściach, najbardziej przeżywał to, że ciągle ktoś go gdzieś przenosił, zmieniał mu siedzibę i otoczenie... Osobiście jestem przeciwny zbyt szybkiemu pozbywaniu się psa, który osiągnął wiek mniejszej przydatności. Wychodzę z założenia, że pies to też żywa istota, która w swoim czasie pomagała mi bardzo, a później, kiedy już jej umiejętności nieco słabną z wiekiem, to ja muszę jej pomóc w określony sposób, a wtedy będzie jeszcze przydatna, może nieco mniej i napotka na pewne trudności, ale całkiem swych umiejętności jednak nie straci.

Niech kto myśli sobie, co chce, ale nie wierzę w to, żeby pies po długich latach wspólnego życia z opiekunem, nagle zupełnie dobrze poczuł się w nowym, obcym miejscu. Dlatego namawiałbym każdego, kto jest mimo braku wzroku w miarę sprawny i samodzielny w poruszaniu się, aby jednak pró-

bował pomóc psu realizować jego dawne cechy, zdając sobie sprawę, że zwierzę ma różne trudności ze względu na wiek. Oczywiście trzeba mieć po temu również warunki domowe, zawodowe i inne. Może się tak zdarzyć, że pies w pewnym wieku już nie tylko nie pomaga, ale stwarza zagrożenie niewłaściwą oceną sytuacji. Wtedy rady nie ma, trzeba mu znaleźć dobre miejsce. Jak w swoich audycjach mówi dr Sumińska, na psa nie czekają żadne wnuki, partnerzy do gry w szachy czy w golfa. Powinien żyć godnie, a kiedy już nie da się inaczej, godnie umrzeć. Nie ma sensu narażać zwierzę na niepotrzebne cierpienia, także w drodze oddawania go komukolwiek.

Z drugiej strony, nie może być tak, że to pies rządzi w domu, kładzie się, gdzie chce, np. na tapczanach, łózkach... Winien znać swoje prawa i obowiązki, ale to on powinien słuchać, nie mówiąc już o ściąganiu jedzenia ze stołu. Warto też wyciągać wnioski odnośnie następnej taksy i uczyć się na wcześniej popełnionych błędach. Luks prawie nigdy nie czekał, tak więc nie sygnalizował mi zbliżania się gościa czy klienta. Dlatego

w pierwszych dniach naszego wzajemnego przystosowywania się wzmocniłem jej szczekliwość nagrodami za sygnalizację. Czasem bywa to uciążliwe, ale coś za coś. Gdyby Luks tak reagował, jak Diana, nie byłoby niebezpieczeństwa ze strony wspomnianych w poprzednim numerze klientów z Północnego Kałkazu, bo jako muzułmanie, bardzo psów szczerzących zęby się bali. Za to Luks zawsze siedział w swoim kącie, toteż nie przewidziałem, że zadomowiona i pewna swoich wartości Diana będzie się kłaść w różnych niespodziewanych miejscach (za wyjątkiem tapczanów, łóżek itp.). Nie udało się tego oduczyć tym bardziej, że nawet kiedy przypadkiem jej dokopie my, bo jest na środku pokoju, to jej to w ogóle nie przeszkadza, odsuwa się tylko trochę i trzeba ją przeganiać.

W Anglii i USA przewidywana jest korekta taksy po kilku latach, u nas raczej nie. Zaczynają to robić najnowsze organizacje. Dobrze, że jest tych organizacji coraz więcej, bo konkurencja w tym względzie jest bardzo przydatna.

Jerzy Ogonowski

KRZYŻÓWKA z KSON-em

Nr 12

„GOŁY” OBRAZ				WIOSNA NA RZECIE	JUDASZ TĘŻ NIEMIŁE	WYPIEK URODZINOWY				ROŚLINA NA KASSAWĘ I TAPIOKĘ		WRZAWA, ROZGARDIASZ
ANG. JEDN. GRUNTU				DLA ROLNIKA I AKTORA						PRAWY DOPŁYW SEKWANY		
WASZMOŚĆ						SWAT			JAPONSKA POŁAWIACZKA PERŁ			PIKOWA, KAMELIOWA, DWORU
				WARZYWO					ROŚLINNY OLEJEK AROMATYCZNY			
				LAMPART								
	WYTAPIANA W HUCIE	ROZKAZ DLA PSA							IMIE ŻEŃSKIE			
	ZESPÓŁ, DRUŻYNA	TRZY TYSIĄCE							URZĄDZENIE DO CZYSZCZENIA ŁODOWISKA			
				ZNAK GRAFICZNY Z GWIAZDEK								
				POETA LUD. W KRAJACH BLISK.WSCH.								
KOMIN WULKANICZNY						DROGA WZDŁUŻ FRONTU						
NAJMNIEJSZA PORCJA ENERGII												
NA MAKARON												
						NAJWIĘKSZA W ARCHIPEŁ. RIUKIU	NIEZBĘDNE SSAKOM		KURATELA, PIECZA	KILKAKROTNIE ZŁOŻONY BRZEG ŻAGŁA		APOPLEKSJA LUB PORAZENIE SŁONECZNE
TOWARZYSZ DIONIZOSA	ARABSKI JARMARK											
						POKRYWA LUB FIASKO						
						(?-965) KSIĄŻĘ OBODRZYCÓW					JEJ ATRYBUT TO TACA	
	W ROS. WYMOWA NIEAKCENTOWANEGO O JAKO A								KAWA LUB WŁADCA W CUZCO			
	CHRONI STRONICE											
				MATKA GWAROWO	PRACOWNIK URZĘDU STATYSTYCZ.							
					ZAWILEC							
ZAOSTRZONY PAL		GRA W KARTY							JAKUB, PRZYWÓDCA POWST. CHŁOPIEJSKIEGO W GALICJI	W SZTUCE: POSTAĆ W POZIE MODLITEWNEJ		JON DĄŻĄCY DO ANODY
OMOTAŁ OLINA		NIEUDANE CIASTO										
								MA ŹRÓDŁA U PODNOŻA WOGEZÓW				
TERAZ SATELITARNĄ								ZRASZA CZOŁO STRUDZONEGO		I RZĘKA, I ZWIERZĘ		
ANTONIM SPLENDORU										CYRK ŁODOWCOWY		
						SSAK PARZYSTOKOPYTNY Z LASÓW AMERYKI PŁD. I PŁN. (DO TEKSASU) PODOBNY DO DZIKA						
SERBSKI TĄNIEC LUDOWY						KSZTAŁTKA HYDRAULICZNA						
MIECZ SAMURAJA								TWORZYWO NA BIEŻNI				

Litery z zaznaczonych pól, czytane od lewej do prawej, utworzą rozwiązanie. Należy wpisać je w miejsce obok, wyciąć, przykleić na kartkę pocztową i przesłać na adres redakcji: Niepełnosprawni Tu i Teraz, ul. Osiedle Robotnicze 47A, 58-500 Jelenia Góra z dopiskiem „Krzyżówka nr 12”, bądź przynieść osobiście, w terminie do 30 czerwca. Spośród nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę – niespodziankę. Ze zwycięzcą skontaktujemy się telefonicznie bądź drogą mailową. Autorem krzyżówki jest Henryk Suchodół.

ROZWIĄZANIE

Moje dane osobowe:

imię i nazwisko:

adres:

telefon (mail):

NASZ INFORMATOR NA CZAS WOLNY

Co, gdzie, kiedy...

TEATRY



JELEŃ GÓRA

Teatr im. Cypriana Kamila Norwida: „Miedzianka” (Scena Studyjna) – 11-12.05, g. 19.00; „Miłość polityka” (Duża Scena) – 13.05, g. 13.05, g. 19.00; „Miedzianka” – 15.05, g. 19.00 i 15.05, g. 17.00; „Każdemu Everest” (Scena Studyjna) – 21.05, g. 17.00 i 19.00 (bilety promocyjne w cenie 4 zł) oraz 22.05, g. 17.00, a także – 31.05, g. 19.00; „Wyprawa czarownic” (scena studyjna) – 9-10.06, g. 10.00, 11.06, g. 19.00 i 12.06, g. 17.00; „Don Juan” (duża scena) – 18.06, g. 19.00 i 19.06, g. 17.00; „Hanno Reisch kochamy cię/nienawidzimy cię” – czytanie w hangarze na Górze Szybowcowej – 25.06, g. 20.00.

Zdrojowy Teatr Animacji: Polsko-niemieckie warsztaty teatralne dla dzieci – 23-24.05, g. 9.00; „Wymyślone podróże Mo” – 25.05, g. 10.00; „Kot Zen, czyli o muzyce w teatrze” – 27.05, g. 11.00; „Ty-moteusz Majsterklepka” – 29.05, g. 17.00; „Coś na ząb, czyli Karius og Bakterus” – 5.06, g. 14.00 i 16.00 oraz 7-9.06, g. 10.00; „Dekameron” – 11.06, g. 19.00; „Coś na ząb, czyli Karius og Bakterus” – 12.06, g. 16.00 i 14.06, g. 10.00.

GORZÓW WLKP.

Teatr im. Juliusza Osterwy: Koncert zespołu artystycznego „Buziaki” (Scena Letnia) – 20.05, g. 17.00; Kuba Sienkiewicz „Kubatura, czyli elektryczne wagiary” (Art Cafe) – 28.05, g. 20.00; „Mały Książę” (premiera) – 29.05, g. 16.00, 31.05, g. 10.00 i 1-2.06, g. 9.00 i 11.30; „Nocny szlak kulturalny” – 10.06, g. 22.00; „Piekło i raj wg Jaromira Nohavicy” (recital Elż-

biety Kuczyńskiej) – 11.06, g. 20.00 w Art Cafe.

CIESZYN

Teatr im. Adama Mickiewicza: Koncert zespołów „Perła” z Litwy i „Olza” z Czeskiego Cieszyńska – 14.05, g. 17.00; „Amulet” – 20.05, g. 19.00; „Dokąd ten lot?” (musical familijny) – 30.05, g. 18.00 i 31.05, g. 9.30 i 11.30; „Wszędzie dobrze, ale w jaskini najlepiej” – 9.06, g. 9.00 i 11.00 oraz 10.06, g. 9.00 i 18.00; Operetki czar (Teatr Narodowy Operetki Kijowskiej) – 27.06, g. 19.00.

KINA



JELEŃ GÓRA

Helios – Galeria Sudecka, al. Jana Pawła II 51. Rezerwacja telefoniczna: indywidualna – 75 718 64 19, grupowa – 75 765 74 78; Lot, ul. Pocztowa 11, tel. 75 76 76 370, kino@kino-lot.pl; Grand, ul. Krótka 3, tel. 600 272 831 oraz +48.75 75 223 78, kinogrand@o2.pl.

GORZÓW WLKP.

Helios, Al. Konstytucji 3 Maja 102, tel. 95 737 27 38, fdp.pl/reper-tuar/gorzow-wielkopolski/Helios; 60 Krzesel, ul. Pomorska 73, tel. 95 733 25 26, mosart.pl/60-krzesel.

CIESZYN

Piast, ul. Ratuszowa 1, tel. 33 852 04 26, e-mail: biuropiast@interia.pl

IMPREZY



JELEŃ GÓRA

Najnowszy program kabaretowy „Cezary Pazura for FU(A)N”

– 28 maja o godz. 20.30 na Scenie Teatralnej Hotelu Gołębiowski w Karpaczu. Aktor ma już za sobą dwa własne kabaretowe benefisy. Pierwszy odbył się w Krakowie w 2005 z udziałem Marcina Dańca i Jerzego Kryszaka. Kolejny miał miejsce w 2011 roku z okazji 25-lecia jego kariery artystycznej w kатовickim Spodku.

Kabaret Ani Mru Mru w najnowszym programie „Skurcz” wystąpi 18 czerwca o godz. 17.00 w Jeleniogórskim centrum Kultury. Artyści mają mnóstwo fanek i fanów w całym kraju. A także poza nim. A są to: Marcin Wójcik, znany też jako Stanisław Dziąsło – pomysłodawca i założyciel formacji. Michał Wójcik Kabareciarz i mim w jednej osobie obdarzony niezwykłym urokiem osobistym i Walde-mar Wilkołek Dźwiękowiec, osoba „do wszystkiego” i podpora moralna grupy.

GORZÓW WLKP.

Gorzowski oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz Miejskie Centrum Kultury serdecznie zapraszają do udziału w XXIV Regionalnych Spotkaniach Wykonawców Piosenki Kresowej im. Piotra Frankowa „Kresoviana 2016”. Organizatorzy zapraszają solistów, zespoły, chóry. Tegoroczna edycja odbędzie się 28 maja w Miejskim Centrum Kultury, przy ul. Drzymały 26 (w sali widowiskowej).

CIESZYN

Cieszyński Ośrodek Kultury Dom Narodowy (Rynek 12) zaprasza 28 maja o godzinie 19.00 na warsztaty salsy i wieczór latino. W programie niespodzianki i pokazy taneczne. Wstęp wolny.

Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych
serdecznie zaprasza do korzystania z usług

CENTRUM INFORMACJI I WSPARCIA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Centrum Informacji oferuje osobom niepełnosprawnym, rodzinom, opiekunom oraz pracodawcom i instytucjom zainteresowanym problematyką rehabilitacji społeczno-zawodowej bezpłatnie:

- porady i informacje w zakresie problematyki społeczno-zawodowej osób niepełnosprawnych
- porady prawne
- porady psychologa
- pośrednictwo pracy z możliwością korzystania z ofert pracy
- porady Społecznego Rzecznika Osób Niepełnosprawnych i Pacjentów
- porady mediatora sądowego
- porady asystenta rodziny

**CENTRUM CZYNNE JEST:
PONIEDZIAŁEK – PIĄTEK 10.00-16.00**

NAPISZ DO NAS!

info@kson.pl

Mediator d/s Karnych i Cywilnych

Dorota Gniewosz

Radca Prawny-Aplikant
Mateusz NOWAK

Radca Prawny
Bartosz NOWAK

Radca Prawny
Jakub PAWLAK

Psycholog
Maja KOZŁOWSKA

Doradca ds. poradnictwa
socjalnego i rodzinnego
Alicja MROCZKOWSKA

**Bezpłatne porady prawne
dla osób
niepełnosprawnych**
(terminy porad uzgadniane
w biurze KSON lub telefonicznie)

INFORMACJE I ZAPISY
w biurze KSON

ul. Osiedle Robotnicze 47A,
tel. 75 752 42 54, 75 752 31 83
800 700 025 (bezpłatna infolinia)

Redaguj BIULETYN razem z nami!

Zapraszamy do współredagowania biuletynu
Niepełnosprawni Tu i Teraz

Czytelniku!

Coś Cię denerwuje, chcesz zabrać głos w ważnej sprawie, opisać własne przeżycia, podzielić się doświadczeniami? Czekamy na listy, spostrzeżenia, artykuły dotyczące problematyki osób niepełnosprawnych.

Materiały prosimy przysyłać pod adres:
Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych,
ul. Osiedle Robotnicze 47A,

58-500 Jelenia Góra z dopiskiem „BIULETYN”, lub
drogą elektroniczną na adres: biuro@kson.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian
redaktorskich w nadesłanych artykułach.

SPOŁECZNY RZECZNIK OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH I PACJENTÓW ZIEMI JELENIÓGÓRSKIEJ

**przyjmuje we wtorki
w godz. 11.00-13.00**

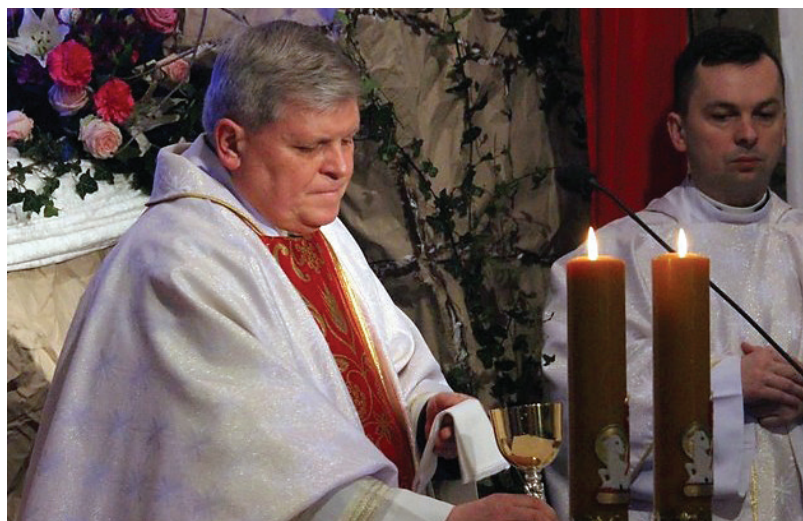
**i czwartki w godz. 13.00-15.00
w biurze Karkonoskiego Sejmiku**

**Osób Niepełnosprawnych
Osiedle Robotnicze 47A
w Jeleniej Górze**

Zapraszamy do Karkonoskiego Klubu Seniora i Wolontariusza!

Proboszcz poszedł do... Watykanu

31 marca o godz. 6:00 w parafii pw. Matki Bożkiej Królowej Polski i Św. Franciszka z Asyżu w Jeleniej Górze było pożegnanie proboszcza Grzegorza Niwczyka i parafianina Daniela Prusa, którzy po mszy udali się pieszo do Rzymu.



Około dwóch miesięcy ma zająć pielgrzymom marsz do stolicy Włoch. W porannej mszy św. wierni modlili się o powodzenie wyprawy przedstawicieli kościoła przy ul. Morcinka, a zarazem o błogosławieństwo i opatrność bożą przy dalszych etapach budowy nowego kościoła.

– To jest intencja dziękczynna za wszystkich dobrodziejów budowy naszego kościoła – tłumaczył powody wyprawy ks. Grzegorz Niwczyk. Jeżeli ktoś jeszcze ma takie intencje i możliwości prosimy również o wsparcie, żeby to dzieło mogło już służyć wiernym – dodał duchowny.

Jak podkreślali pielgrzymi z Morcinka, nie wiedzą czy uda im się dotrzeć do grobu św. Piotra, ale wierzą w to bardzo i mają mocną determinację. – Chcemy

też poprosić o błogosławieństwo w naszym wspólnym dziele ojca świętego Franciszka oraz pomodlić się przy grobie św. Piotra i naszego polskiego papieża Jana Pawła II – mówił ks. Grzegorz.

Kościół przy ul. Morcinka wraz z zapleczem katechetyczno-mieszkalnym budowany jest od 1999 roku. – Staramy się radzić sobie, ale jesteśmy pełni przekonania, że damy radę. Zawsze parafianom mówię, że nie obiecuję, ale mamy wielkie nadzieje, że stan

surowy kościół będzie gotowy do końca tego roku – ujawnił ks. Grzegorz nie wyobrażając sobie nawet kwoty jaka jest potrzebna, aby ukończyć całą budowę.

Przemek Kaczałko
Fot. Przemek Kaczałko

